Dimmel Marjan.

Ignacy Domeyko.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM 186.

BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

1888.

Tom drugi.

WARSZAWA.

Adres Redakcyi: NOWY-ŚWIAT Nr. 41.

1888.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 24 Марта 1888 года.

IGNACY DOMEYKO.

ZARYS BIOGRAFICZNO-NAUKOWY.

SKREŚLIŁ

Maryan Dimmel.

Pomiędzy badaczami na polu nauk przyrodniczych, którzy przez osobistą działalność naukową rozniešli sławę imienia polskiego na drugą półkulę globu, najpierwsze niewątpliwie miejsce zajmuje Ignacy Domeyko.

Społeczeństwo nasze a nawet wykształcone jego warstwy, mało co wiedziały o tym dzielnym apostole nauki, a to z powodu, że pole jego działalności tak daleko od nas się znajduje, że chyba przypadkowo tylko zwrócić mogło uwagę ogółu. Nie dziw więc, żeśmy bardzo długo nie mogli ani ocenić zasług serdecznego druha Adama Mickiewicza ani podziwiać piśmiennych prac jego, bo pierwszemu stała na przeszkodzie *odległość*, drugiemu *język*; musieliśmy zatém poprzestać na powtarzaniu cudzoziemskich głosów uznania. Dopiero powrót Domeyki do ojczystego kraju przed paru laty, obudził w nas chęć poznania nie tylko prac naukowych, jakiemi poza Oceanem zasłynął; ale i główniejszych kolei życia wychowańca uniwersytetu wileńskiego. Niektóre pisma nasze starały się wprawdzie ciekawość tę zaspokoić, ale uczyniły to w sposób niemal okolicznościowy tylko, tak, że nie wykazały zasług, które Domeyko jako nauczyciel na drugiéj półkuli świata położył na polu postępu nauk przyrodniczych.

Ignacy czyli Żegota Domeyko urodził się 22 sierpnia r. 1801 na Litwie, w gubernii Grodzieńskiéj, powiecie Nowogrodzkim, w dzie-

dzicznéj tego rodu majętności, Niedźwiadce, położonéj nad rzeczką Uszą, z ojca Hipolita, prezesa sądów ziemskich nowogrodzkich, i matki Karoliny z domu Ancutównéj. Początkowo uczył się w domu a w r. 1812 został oddanym do trzeciéj klasy szkoły podwydziałowéj OO. Pijarów w Szczuczynie litewskim, gdzie pomiędzy nauczycielami znajdował się wówczas znany z historyi owéj epoki ks. Lwowicz. Ukończywszy tę szkołę w r. 1816 ze świadectwém pochwalném, wyjechał późniéj do Wilna i zapisał się na wydział fizyczno-matematyczny tamtejszego uniwersytetu.

Czém był ówczesny uniwersytet wileński dla społecznego życia owéj części kraju naszego, i jaki wpływ wywierał na wychowanie naszéj młodzieży, powszechnie jest wiadomém. W dziejach oświecenia naszego narodu, nie było nigdy tak znakomitego grona sił naukowych, jak w one czasy na katedrach uniwersytetu wileńskiego. Imiona takie, jak: Frank, Bojanus, Grodek, Jan i Jędrzéj Śniadeccy, Jundziłł, Lelewel, Borowski, Gołuchowski, Niemczewski, Poliński i t. d. zapisane są chlubnie w historyi oświaty naszéj. Z czterech wydziałów uniwersytetu t. j. fizyczno-matematycznego, lekarskiego, wydziału nauk moralnych i literackiego, cieszył się największą przewagą wydział fizyczno-matematyczny, dzięki powadze i wpływowi obudwu Śniadeckich, którzy na przemian przez czas dłuższy sprawowali urząd rektorski.

Na ten wydział zapisał się Ignacy Domeyko, a czując pociąg do nauki chemii, oddał się jéj pod kierownictwem znakomitych na tém polu badaczy, jakimi byli: Jędrzéj Śniadecki, Szymon Malewski i ks. Filip Golański, a przytém słuchał nauk pokrewnych téj dziedzinie, wykładanych przez Jana Śniadeckiego, ks. Stanisława Jundziłła i innych.

Wyrobiona w szkołach zagranicznych krytyczność poglądów w wykładach Śniadeckich i innych przyrodników, a przytém piecza ojcowska i stosunek przyjacielski, jaki wiązał to grono uczonych profesorów z młodzieżą akademicką, uczyniły z uniwersytetu główne ognisko nowych myśli i zapatrywań, stających zrazu w przeciwieństwie z przekonaniami panującemi w ówczesnéj staroszlacheckiéj sferze społeczeństwa, i ze szkodliwemi naleciałościami cudzoziemskiemi, które się tu i owdzie zagnieżdżać zaczęły. Okoliczność tę ujawniło niebawem wydawnictwo p. n.: „Wiadomości brukowe“ oraz założenie „Towarzystwa szubrawców,“ które wzięło sobie za cel wyświecanie szpetności przywar i nałogów, szkodliwych społeczności polskiéj. Było to jednak przed przybyciem Domeyki do Wilna.

Zapisany na wydział matematyczno-fizyczny, zetknął się Domeyko z inną garstką młodzieży, która wprawdzie nie stanowiła żadnego stowarzyszenia, ale wspólnością przekonań związała się ściśle z sobą dla wspólnych prac i wzajemnéj wymiany myśli. Garstkę tę składała cała plejada ludzi młodych, któréj duszą był Tomasz Zan i Mickiewicz Adam. Mickiewicz jako stypendysta i kandydat

stanu nauczycielskiego, obowiązany był uczęszczać na wydział fizyczno-matematyczny. Wśród téj garstki przyjaciół powstała krótko przed przybyciem Domeyki do Wilna t. j. w r. 1817 myśl zawiązania towarzystwa „Filomatów“ mających na celu moralne odrodzenie narodu przez krzewienie oświaty, miłości dla kraju i braterstwa młodzieży. Prezesem tego Towarzystwa był Jeżowski a nowych członków przyjmowano dopiero po bardzo długich próbach i gruntowném poznaniu brata akademika. Domeyko został przyjęty od razu, ale prócz niego przyjęto w pierwszych dwóch latach istnienia tylko sześciu innych. Organizatorem Towarzystwa był Zan, który gromadził około siebie ściśléj dobrane kółko członków filomackich. Należeli do niego Mickiewicz i Domeyko. W tém gronie stworzył Zan osobne kółko „Promienistych,“ w którém Domeyce dostał się zaszczytny urząd szambelana do roznoszenia tajemnych życzeń „Arcego“ (Zana) do członków grona [1]).

Towarzystwo Filomatów wzrastało coraz bardziéj. Młodzież wszystkich wydziałów pragnęła dostać się do jego szeregów. Filomaci nie mogli pozostać towarzystwem tajném. Zawiązano więc przy Filomatach, (którzy i nadal istnieć nie przestali w charakterze tajnego ściślejszego wydziału)—towarzystwo jawne z poważnym celem wspólnych prac naukowych: Towarzystwo Filaretów. Na zebraniach tego Towarzystwa miewali Filomaci wykłady naukowe, z których kurs geografii fizycznéj obrał sobie Domeyko i wypracował według nowych przez Rittera zainaugurowanych poglądów [2]).

Nie tutaj miejsce powtarzać opisy dziejów tego Towarzystwa —znane są one powszechnie. Błękitna chorągiew, pod którą kupili się jego członkowie, stała się sztandarem ich życia;—wszyscy prawie, każdy w obrany sposób, w obranym zawodzie, w właściwéj sferze, ziszczał przekonania i wcielał w życie te myśli i prawdy, jakie ożywiały umysły wileńskich filomatów i filaretów. Każdy z nich starał się zawsze i wszędzie o to, by hasło, pod którém poznał najwyższe cele żywota, przekazać innym, a sztandar czynu i prawdy utrzymać do grobu nieskalanym i niespożytym wśród wichrów życia. A jednym z najgodniejszych chorążych tego znaku stał się na szerokim bardzo świecie Ignacy Domeyko...

Po ukończeniu wydziału matematyczno-fizycznego i po otrzyma-

---

[1]) „J. Tretiak: Mickiewicz w Wilnie i Kownie.“—Drukowany w „Bibl. Warsz.“ w zeszycie na mies. marzec r. b. artykuł p. T. Wierzbowskiego p. n. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815—1825“ podaje dokładną wiadomość o tych stosunkach, czerpaną po pierwszy raz ze źródeł autentycznych, bo z zeznań samych filomatów w obec komisyi śledczéj. *Red.*

[2]) Karol Ritter wydał pierwszą swoję pracę w 2-óch tomach w Berlinie 1817 i 1818 r. p. „Die Erdkunde im Verhaeltnisse zur Natur und Geschichte des Menschen.“

niu w r. 1822 stopnia magistra filozofii, pozostał Domeyko w Wilnie i uczęszczał na wykłady filozofii Gołuchowskiego i historyi Lelewela. Stosunki przyjaźni, które go coraz ściśléj wiązały z Filomatami, wciągnęły go w wir pracy ku wzrostowi tego towarzystwa. I kto wie, jaki kierunek byłby wziął dalszy żywot Domeyki, gdyby nie chmury, co niespodziewanie zaciemniły widnokrąg prac naukowych młodzieży wileńskiéj. Stowarzyszenia akademickie zostały rozwiązane, a Mickiewicza [1]) i kilku innych wydalono z Wilna na czas nieoznaczony. Domeyce kazano zamieszkać na wsi, z zakazem wydalania się dokądkolwiek [2]).

Domeyko obrał sobie za siedzibę wieś Zapol w Zyburtowszczyźnie, w powiecie lidzkim, majętność stryja także Ignacego imieniem, niegdyś sławnego mecenasa trybunału W. Księstwa Litewskiego, a przytém mineraloga znanego z czasów Komisyi edukacyjnéj. Tu poświęcił się nasz Ignacy całkowicie gospodarstwu, a wprowadziwszy nieznane jeszcze wówczas na Litwie zmiany w systemie uprawy roli, pozyskał wkrótce sławę najlepszego w Litwie rolnika.

Nie zaniedbywał téż Domeyko pożycia towarzyskiego. Szczególniéj dom Wereszczaków w Tuhanowicach w powiecie nowogrodzkim, którego gospodyni była mu rodzoną ciotką, widywał go często w swych progach. Poznawszy tam wielbiciela wdzięków córki domu, Maryli, znanéj z życiorysu Adama Mickiewicza, zaprzyjaźnił się z nim [3]) wkrótce bliżéj, a wciągając do trójki Odyńca, urządzał wespół z nimi łowieckie i towarzyskie zabawy. O łowach tych opowiada Odyniec w swoich „Wspomnieniach z przeszłości" [4]) temi słowy:

---

[1]) W chwili wyjazdu z Wilna, napisał Mickiewicz znany wiersz do panny Ludwiki Mackiewiczównéj, narzeczonéj Ignacego Chodźki, osobiście nieznanéj Adamowi, rozpoczynający się od słów:

„Nieznajoméj dalekiéj, nieznany daleki itd.

Oryginał tego wiersza, pisany ręką Mickiewicza, znajduje się pomiędzy autografami wileńskiéj biblioteki publicznéj, złożony tam przez samą panią z Mackiewiczów Chodźkową. Oprócz mniéj ważnych waryantów z tekstem drukowanych poezyi Mickiewicza, waryantów, które mogliśmy wskazać w Bibliotece Warszawskiéj z r. 1884-go T. I-szy str. 485, zasługuje na szczególniejsze zaznaczenie sam podpis tego wiersza, różniący się od brzmienia wszystkich dotychczasowych wydań pism Mickiewicza. Podpis ten brzmi w oryginale w tych słowach: „Dla Ludwiki przyszłéj Chodźkowéj pisałem w godzinę po otrzymanym rozkazie oddalenia się z Polski. Adam Mickiewicz. R. 1824. D. 22 Oktobra." *J. K. Plebański.*

[2]) Kaczkowski Karol, Wspomnienia... ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski. Lwów 1876. I. str. 112.

[3]) W obec tego, co wyżéj czytaliśmy, nie sądzilibyśmy, żeby D. dopiero w domu Wereszczaków poznał Mickiewicza. Zob. zresztą P. Chmielowskiego: Adam Mickiewicz. (*Red.*).

[4]) Kronika Rodzinna 1883. 106.

„O zmroku wracano do domu, gdzie już płonęły kominki i stoły zastawione czekały. Kłótnie bowiem „Assesora“ z „Rejentem“ o „Kusego i Sokoła“ z „Pana Tadeusza“ ponawiały się tu co chwila, z powodu tego lub owego ogara czy charta, a mianowicie każdego szaraka i lisa, który uszedł przed chartami i strzałami myśliwskiemi. Pojednawczą powagą nakształt „Pana Wojskiego“ bywał zwykle w tych razach Żegota (Domeyko), nie z wieku ani ze sławy myśliwskiéj, ale wprost z wesołego humoru i prawdziwie staropolskiego dowcipu, który, jak niegdyś w gronach filareckich, tak i tu czynił go duszą przyjacielsko-myśliwskich rozmów, a bezstronnym rozjemcą sporów.” Owe łowy też natchnęły Adama Mickiewicza do wplecenia w „Panu Tadeuszu“ (ks. IV) opowieści „Wojskiego” o pojedynku pomiędzy „Domeyką a Doweyką.”

Upływał więc czas Domeyce na gospodarstwie, łowach i towarzyskich zebraniach dość przyjemnie, ale ten przymusowy pobyt na jednem miejscu, ciążył zmorą na jego życiu. Starał się przeto o przyjęcie do inżynieryi rządowéj, ale starania te pozostały bez skutku. Uciekał się też do protekcyi Jana Śniadeckiego, prosząc go, aby mu raczył wyjednać uwolnienie od téj utrapionéj kary przymusowego pobytu w Zapolu; Śniadecki zaś udawał się znowu do dobrze zapisanego w kancelaryi W. X. Konstantego, jenerała Wincentego Krasińskiego [1]).

Starania te pozostały jednak, mimo odbytéj w tym celu podróży do Warszawy przez samego Domeykę, bez pożądanego skutku. Nadszedł rok 1830, w którym Domeyko ujrzał się na terytoryum pruskiém. Uwięziony przez władze pruskie, przebywa jakiś czas w Gerdanen, małem miasteczku obok Królewca, późniéj w fortecy Pilawie, a wreszcie w Rastenburgu.

Uwolniony z fortecy, udaje się Domeyko do Drezna, gdzie zastał Adama Mickiewicza, Stefana Garczyńskiego i wielu innych rozbitków.

Zamieszkawszy tutaj, wszedł Domeyko nietylko do domu Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj, która wtedy przebywała w Dreznie, ale i na salony opiekunki wszystkich naszych wygnańców Klaudyi z Działyńskich Potockiej. Tu zetknął się Domeyko z Wincentym Polem, którego już pierwéj poznał był w Rastenburgu, i zapoznał go ze swoimi druhami, a przedewszystkiem z Adamem Mickiewiczem. Poznanie to opisuje Ludwik hr. Dębicki według słów Odyńca [2]) temi słowy: „Dnia jednego raniutko Domeyko przyszedł do mnie z jakimś nieznajomym młodzieńcem, ładnym, ożywionym, wesołym. Był to Wincenty Pol. Domeyko przedstawił mi go jako ucznia wileńskie-

---

[1]) Rękopisy Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 3131,—Listy Jana Śniadeckiego, Wincentego Krasińskiego, Józefa Domeyki.

[2]) „Kronika rodzinna“ 1881. str. 130.

go uniwersytetu, a więc przez powinowactwo kolegę i jako swego towarzysza w Rastenburgu. Wspomnienia wspólnych znajomych i okolic wileńskich, nadały rozmowom poetycki charakter, co właśnie było powodem Domeyce, że pierwszy zaczął mówić o tém, co już widać wprzód słyszał od Pola, to jest, że Pol znał i zostawił w Rastenburgu młodego poetę, niejakiego Janusza Nowinę, także ucznia wileńskiego uniwersytetu, którego wiele wierszy sam umie na pamięć i t. d." Tym Januszem Nowiną, jak się późniéj pokazało, był sam Pol, który przedstawiony Mickiewiczowi, potrafił go tak ująć, iż wszedł do kółka najbliższéj drużyny Adama, złożonéj z Odyńca, Domeyki i Garczyńskiego. Schodzono się codziennie na wspólne gawędy, na których Pol niekiedy improwizował. W początku kwietnia 1832 r. odbyto wspólną wycieczkę do saskiéj Szwajcaryi i „wesoło i szczęśliwie przepędzono następną zimę" [1]).

Ale nie długo trwały te dni braterskiego pożycia na Saskiéj ziemi. Mimo powszechnéj sympatyi i gościnności narodu saskiego, mimo wstawiania się deputacyi miasta Drezna do ministra Lindenaua, kazano Polakom opuścić w krótkim czasie Drezno. Domeyko wraz z Adamem udali się na Hof, Norymbergę do Paryża, gdzie przybyli w czerwcu r. 1832 i zamieszkali razem aż do r. 1833. Stara kompania pierwéj tutaj przybyłych, odwiedzała ich wieczorami. Mickiewicz pracował, odczytując przed Domeyką świeżo napisane ustępy „Pana Tadeusza" i pytając o rady i wskazówki, których Domeyko nie skąpił. Oprócz tego zajmował się Mickiewicz wydawnictwem prac Stefana Garczyńskiego i Stefana Witwickiego. Bohdan Zaleski przygotowywał z nimi pierwsze podwaliny do stowarzyszenia, do którego wprawdzie żaden z nich nie wszedł, ale które ożywione ich duchem, zasłynęło późniéj pod imieniem „Zmartwychwstańców." Stefan Witwicki redagował „Melitelę", do któréj namawiał na współpracownika „Domeykasa," ale obawiał się, by jego nauki nie były dla czytelników „Meliteli" za poważne.

Z własnéj chęci napisał wówczas Domeyko broszurę w francuzkim języku pod tytułem: „De l'emigration des allemands en Russie" (par J. D. refugié polonais, Paris 1832)— w któréj z sarkazmem bolesnym szydząc z rządu saskiego, nawołuje rządy innych państw niemieckich do zastanowienia się nad skutkami gromadnéj emigracyi niemców do południowych prowincyi Chersonu. Jest to pierwsza publikacya Ignacego Domeyki.

Bawiąc w Paryżu, wrócił Domeyko do dalszych prac naukowych, które przerwał z musu w uniwersytecie wileńskim. Zapisał się do „l'Ecole des mines," gdzie poznany bliżéj przez swych nauczycieli, uczonych takich, jak Thenard, Dumas, Dulong, Pouillet, Beudant, Elie de Beaumont, Dufrenoy, Berthier, Combes—zażywał powszech-

[1]) Korespondencya Ad. Mickiewicza. Paryż, I. 82.

nego szacunku i doznawał rad i pomocy w swych cierpkich zapasach o kawałek chleba. Przyjaźń z Adamem Mickiewiczem, zawiązana w kole filomatów, ścieśniła się w Paryżu jeszcze bardziéj. W r. 1834 wzywa go Mickiewicz do drużbowania wraz z Zanem, przy swym ślubie z Celiną Szymanowską—a to w ten sposób: [1])

„Panie Ignacy! Jutro mój ślub. Masz tedy ubrać się pięknie we frak i przyjść o pół do 9-téj do Zana, a z nim przed 9-tą do Wołowskich, skąd udamy się na ceremonię. Nie mów nic o tém nikomu i pamiętaj nie spóźnić się.

Dziś w Poniedziałek 21-go, Jutro Wtorek 22-go. Adam."

Wezwanie to w swoim lakoniźmie nader charakterystyczne nietylko ze względu na osobę Mickiewicza, ale i na ścisłość stosunku między nim a Domeyką.

Zdawszy w r. 1837 egzamina w akademii górniczéj, udał się Domeyko do Alzacyi, gdzie otrzymał korzystne wezwanie do zakładu fabrycznego braci Koechlin w Bonne Fontaine, jako analizator rud żelazistych. Pisze o tém wówczas Mickiewicz do Odyńca: „Żegota całe życie w laboratoryach chemicznych praży, smaży, egzamina zdaje, wyszedł na sławnego metalurga i pojechał do Alzacyi, wezwany do szukania min." Ale uciążliwa służba w Bonne Fontaine nie odpowiadała zamiarom Domeyki, gdyż nie pozwalała mu pracować naukowo dla siebie. Porzuca więc zajmowaną posadę i wraca do Paryża na wezwanie Mickiewicza, który mu donosi co następuje:

„Miły Żegoto! Cieszę się, żeś wynalazł wreszcie Twoję rudę. Wiesz wprawdzie, że podług moich zasad politycznych wolałbym, żebyś wykopał dobrą sztukę złota rodzimego, ale na teraz rad jestem i z żelaza. Zresztą, może zdobędziesz się na lepsze kruszce?.. Był u mnie właśnie dzisiaj polak Jastrzębski, który widział francuza Dufresnoy. Kto jest ten Dufresnoy — nie wiem. Owóż on powiada, że jest dla Ciebie miejsce w Chili. Masz być profesorem chemii i metalurgii. Dadzą Ci pieniądze na drogę i trzy tysiące dolarów, i t. d."

Wezwanie to wyszło od profesora akademii górniczéj Dufresnoy'a, do którego pełnomocnik rządu chilijskiego Carlos Lambert, uczeń paryzkiéj szkoły politechniczněj i najbogatszy wówczas posiadacz kopalń w Chili, udał się z prośbą o wskazanie mu osoby, któraby była zdolną i godną do utworzenia i objęcia posady profesora chemii w nowo założonym instytucie w Coquimbo. Dufresnoy wskazał mu Domeykę, który na tak zaszczytne wezwanie nie wahał się z przyjęciem. W umowie, jaką z rządem chilijskim zawarł, zobowiązał się Domeyko pełnić obowiązki profesora w Coquimbo przez lat sześć, udzielać tygodniowo trzy godziny nauki przez 9 miesięcy w roku, założyć laboratoryum chemiczne i usposobić pewną ilość młodzieży do poznania zakładów naukowych Europy. Płaca roczna, jaką mu rząd chilijski na razie ofiarował, wynosiła 6000 franków.

---

[1]) Korespondencya Ad. Mickiewicza. I, str. 102.

Żegnany z żalem przez drużynę przyjaciół, a przedewszystkiém przez rodzinę Adama Mickiewicza, z którą zżył się w ciągu swego pobytu tak, jakby do niéj należał, wybrał się Domeyko bez zwłoki wraz z p. Lambertem dnia 2-go lutego 1837 roku w podróż na Falmouth, Londyn, Madeirę, Teneryffę, Bahia, Rio di Janeiro, Monte Video, Buenos Ayres—zkąd 300 milową podróż odbywał konno do Mendozy i do Seveny. Zwiedzając po drodze Funchal, stolicę Madeiry, Santa Cruz, stolicę Teneryffy i wszystkie inne miejsca, do których okręt zawijał, badał o ile mógł przyrodę krajów i mieszkańców i zestawiał swe spostrzeżenia w dzienniku podróży, który późniéj przesłał Mickiewiczowi do Paryża. Zapisy te, nazwane przez Domeykę: „Notatkami szlachcica polskiego,“ wyszły drukiem dopiero w roku 1857 w dodatku miesięcznym do „Czasu.“

Coquimbo.

Po długiéj podróży, pełnéj wrażeń najrozmaitszych, stanął Domeyko w ostatnich dniach maja r. 1837 na ziemi chilijskiéj, która miała stać się dlań drugą ojczyzną i urodzajną rolą szczęśliwéj uprawy naukowéj.

Kraina chilijska—prawdziwa ustroń świata—nie zawiodła nadziei badacza, żądnego wiedzy i pola do pracy w zakresie przyrodniczym. Kraj to bowiem ze wszech miar ciekawy.

Pomiędzy Oceanem a linią rozdziału wód, na grzbietach Andów od wschodu, rozłożył się kraj zajmujący przeszło 450 mil szerokości, a zaledwie 30 mil długości geograficznéj. Wznosząc się od brzegów Oceanu coraz wyżéj nad poziom morza, tworzy w nieznacznéj swéj długości terasy, przerżnięte dwoma łańcuchami gór, zwanych Kordylierą nadmorską (Cordillera de la Costa) i dosięga w wschodniéj gigantycznéj granicy Andów, swego najwyższego wzniesienia pionowego. Sterczące w północnéj części kraju do 7000 metrów szczyty granitowe Andów, zniżają się łagodnie ku południowi, a spadając tu i owdzie do poziomu Oceanu, tkają na dnie morza daléj swoję linią grzbietową i wystrzelają nad poziom wody, jako wyspy i wysepki z niepożytego granitu — aż w porcie Głodu nurzają się wraz z całym kontynentem amerykańskim w morzu.

Zewnętrzna szata i przyroda Andów, także bardzo urozmaicona. Ozielenione u spodu wązką wstęgą cyprysów, które swym smętnym widokiem przypominają pasma jodeł na Alpach i Pirenejach, siwieją szczyty tych gór u wierzchołków wiecznie leżącym śniegiem, poprzerywanym ostremi żebrami i iglicami różnobarwnych granitów, co ciągną się nieprzerwanemi wstążkami w ich łonie. Spokój tych śnieżnych regionów przerywają wybuchy przeszło dwudziestu wulkanów, resztek starodawnéj burzliwéj przeszłości, trzęsienie ziemi o dwojakiéj postaci (t e r r e m o t o s i t e m b l o r e s) i zjadliwe wyziewy solfatar i fumaroli.

Wybrzeża kraju podziergane mnóstwem wrębów i zatok, wnoszą do morza przeszło 150 rzek i strumieni, które w północnéj części kraju wysychają często, lub sączą się tylko, a w południowéj natomiast zawsze pełne wody, pędzą ku pasmom Kordyliery nadmorskiéj, walczą z zaporą jéj skał, przerzynają je lub wzbierają i rozlewają się w liczne i obfite jeziora. Wzdłuż rzek i strumieni ciągną się kotliny i doliny nieprzerwanym tokiem jedna po drugiéj, wyścielone żyzną ziemią, zasłaną bogactwem przeróżnéj zieleni.

I klimat i przyroda téj krainy, są dziwnie rozmaite. Północna część kraju całkiem a całkiem różna od południowéj. Wielkie różnice szerokości geograficznéj, prądy równikowe, zwrotnikowe i biegunowe, prądy morskie, wały gór, wstrzymujące wiatry stepowe, właściwe wschodniéj części kontynentu południowo-amerykańskiego, sprawiają, iż podczas gdy na północy nieraz panuje posucha, na południu prawie nieustanny deszcz pada; oprócz tego podczas, gdy na północy na niektórych obszarach ani źdźbło trawy nie wzrośnie, na południu olbrzymie lasy dziewicze obsiadły niezmierzone przestrzenie ziemi.

Na saméj północy lśni się prawie wieczysty szafir nieba, nigdy nie zamącony obłokiem, jasny, gorący, suchy. Rosa prawie nigdy nie zrasza spragnionych, acz skąpych okazów Flory, co zmuszone do tulenia się nad brzegami sączących się leniwo ruczajów, zaledwie tylko trochę ptactwa u guanowych brzegów morza zwabić zdoła ku sobie. Miasto kwiatu, stokrotki lub jaskra, rodzą się na obszernych równinach wykwity saletry, soli, ulexitu, gipsu i t. p. Niby pustynia skalista, żwirowa, głucha i sucha, ciągnie się ten najbardziéj na północ wysunięty płat kraju aż do owéj strefy, która swym zasobem bogactw kopalnych wyróżnia się od przyrody innych części krainy chilijskiéj. W téj drugiéj strefie spoczywają w łonie ziemi złoto, srebro, miedź, turkusy, rtęć i inne kopaliny. Andy dosięgają tu maximum wysokości. W zimie padają rzadkie, ale obfite deszcze, to też na pociechę wędrowca, co z poprzedniéj, skrajno-północnéj strefy przybywa, znika zwolna i stopniowo charakter pustyni, ukazują się potoki w wodę obfitsze, roślinność żywsza, gdzieniegdzie drzewa i krzewy, z rozpadlin górskich strzelają kaktusy, które swym czerwonym dziwacznym kwiatem, nęcą ku sobie oczy. Idąc tak coraz daléj na południe, wstępujemy zwolna w coraz gościnniejszą ziemię, wchodzimy w strefę trzecią. Spotykamy lamy i wikunie i guanaki, co skaczą po złomach skał, szukając pożywienia, a za nimi znowu gonią sępy ogromnéj mocy i pumy kociego rodu. Tu i owdzie ukazują się uprawne pola, które ku południowi przechodzą zwolna w nieprzejrzane łany żyznéj ziemi, na któréj len i konopie, pszenica, kukurydza i tytoń się złocą, a melony, dynie i pataty i mnóstwo innych jarzyn, bawi oko siłą swéj zieleni i form przepychem. Klimat staje się łagodniejszym; ochładzany częstymi w téj strefie deszczami, nie dochodzi podczas największych nawet upałów wyżéj 27 stopni, a wysuszoną podczas dziennéj pory ziemię, zwilża w nocy obfita rosa. Po stokach

wzgórz nadbrzeżnych, pełnych przyrodzonych zasieków, ścielą się uprawne winnice, bujają wawrzyny i mirty, a gaje pomarańcz i palm przeróżnych ocieniają rzeki. Łąki jak bukiety cudowne, ułożone z śnieżnego kwiatu bielunów, purpurowéj samienty, szafirowéj galeoty i różnobarwnéj fuchsyi kołyszącéj swe kielichy w upojeniu woni rozlewanéj przez olbrzymie fiołki.

Na łąkach rozlega się ryk tucznego bydła i rżenie koni, co w niezliczonych stadach bujają wolno i dziko, zachowując typ swego szlachetnego andaluzyjskiego rodu. Ale też źrebię, co zbłądzi drogę i w zarośla mokre wejdzie niebacznie, może tu już łacno przejść granicę swéj rajskiéj strefy i stać się pastwą oceleta lub jaguara, co skrajno południową część kraju obrał sobie za siedzibę. Tu bowiem, na południowym krańcu kraju chilijskiego, zaległy ziemię lasy dziewicze, przetkane tu i owdzie stepami pampasu, a lasy tak gęste i poplątane pasożytném wijącém się zielskiém, iż ni drogi nie znajdziesz, ni jéj sobie nie utorujesz przez nieprzebyte gąszcze. One to wstrzymały niegdyś zdobywcze Inkasów pochody.

Buki osobliwego rodzaju (fagus obliqua), r o b l e i r a u l i o okazałości naszych dębów nad brzegami Dniepru, figi, drzewa mydlane, culemy, palmy, purpurowe a l e r z a l e, p e u m o, woniejąca e s c a l l o n i a o różowéj korze a białym kwiecie, leszczyna, drzewo cynamonowe, pachnące wawrzyny — rosną tu w zgodzie i spokoju. Pod protekcyą buków udaje się c a n e l a (eloinus chilensis) z dostojnéj rodziny magnolii, i a v e l l a n o (guevina avellano) o pstrych orzeszkowatych owocach. Jakoby podszyciem lasów są mirty, blade wrzosy, a r r a y e n y, m u r t y, l u m y, t e n r u c o — wszystko pyszne kwiatem i wonią. U samego spodu gęste dzikie ziemniaki i truskawki. A cały ten gąszcz drzew i krzewów pokojarzony, powiązany i poplątany powojem lianem, mocną c o p i q u ą o purpurowych kwiatach (chusquea colen), wiotką q u i l ą, c h u p o n e m (bromelia sphacelata), i giętkiemi b o q u e s trzcinowatéj c o l l i g i i e s i q u i t e. Gdzieniegdzie tylko, na małych polankach lasów, strzela ku niebu wolno i swobodnie wspaniała a tkliwa a r a u c a r i a (araucaria imbricata)— zwana chlebem Indyan.

Gąszcze tych borów i lasów ciągną się aż do najskrajniejszych wybrzeży południa, ku Chiloe, i zalegają nawet wiele wysepek, rozsianych po zatokach, tworząc z nich niby oazy i przystanie dla niezliczonych stad fok i żółwi przeróżnego rodzaju. Wężów jadowitych nie ma w tych lasach, jak w całéj krainie chilijskiéj; zaledwo kilka wielkich rodzajów pająków może przerazić wędrowca swym nieswojskim widokiem. Przeważnym mieszkańcem boru jest lis trójbarwny, bóbr i czynczyla.

Cała ta odmienność charakterów pojedyńczych stref kraju chilijskiego, ma swe stopniowanie nietylko w kierunku od północy ku południowi, lecz także i w kierunku od zachodu ku wschodowi, albowiem morze, kordyliera nadmorska, step i Andy, jako pasy ustroju

geograficznéj długości kraju chilijskiego, dając różne warunki rozwoju Florze i Faunie — różne pośród nawet mniéj więcéj jednolitego charakteru zoologicznego i botanicznego pewnéj okolicy, wytwarzają pasy. Ztąd też cała ta kraina, jaką geografia mianem rzeczypospolitéj chilijskiéj obejmuje, jest jakoby jednym barwnym kobiercem wytworów klimatu i ustroju ziemi, ztąd to bogactwo płodów natury nie do porównania z żadném inném, ztąd powab, jaki ten kraj ma dla każdego badacza przyrody, co radby ujrzeć na własne oczy ów raj stworzenia, i własnym rozumem wdzierzgnąć w tajemniczą grę dziwnie zestrzelonych sił natury.

Za rozkładem stref i za podawanymi przez nie warunkami pobytu, poszedł i pierwotny rozkład osad ludzkich w Chili. Pierwotny mieszkaniec zachodniego wybrzeża południowéj Ameryki, Indyanin, zamieszkał przedewszystkiem te okolice, które bogactwem swych płodów roślinnych uwalniały go od troski o jutro, i—nie zmuszały do pracy. Wprawdzie walki z plemionami środkowéj Ameryki, i czasowe wędrówki koczownicze zapędzały Indyan chilijskich i na północne pustynie Atacama, i ku obecnie Boliwijskim obszarom, ale właściwą siedzibą ich były przeważnie owe południowe strefy kraju, na których stoi dzisiaj Valdiwia, i pozostały nią do dzisiaj.

Najezdzcy europejscy, conquistadorzy żądni walk i zdobyczy, nie zostawili Indyan w spokoju, lecz czyniąc z zamieszkiwanych przez nich obszarów zwykłym sobie trybem pole rozlewu krwi, wyparli ich z najpiękniejszych stref kraju, które sami zajęli, a tubylców zapędzono w południowe ustronia leśne i stepy.

Nie było to dziełem łatwém, owszem, obrona ojczystéj ziemi przez Indyan, ich waleczność i pogarda życia okryła sławą ich imię po wsze czasy, a Hiszpanów zmuszała nieraz do cofania się z najechanego kraju. Ale po długich walkach musieli Indyanie wreszcie uledz przemocy i chytrości najezdników. Wyparto ich do zakątków borów dziewiczych, a obszary najpiękniejszéj ziemi zajęli obcy przybysze z Hiszpanii i innych krajów, tworząc posiadłość rządu hiszpańskiego.

Jednakowoż ten kraj przemocą zdobyty, obfitujący we wszystkie bogactwa przyrody, nie cieszył się długim spokojem. Stan wewnętrzny społeczności zamieszkującéj go był długie czasy przeciwnym wszelkiemu swobodnemu rozwojowi. Ucisk rządu najezdniczego, co stał wszelkiemu postępowi zaporą, odgraniczenie od ognisk cywilizacyjnych świata skutkiem oddalenia i braku łączności, utrzymywały stosunki wewnętrzne téj krainy w ciągle wzmagającym się rozstroju, aż wreszcie rozprzągł się organizm społeczny do tego stopnia, iż błogosławiony ten kraj stał się widownią anarchii wraz ze wszystkiemi jéj następstwami. Ciemność coraz większa zalegała nad krajem, przemysł, handel, praca wszelka ustały całkowicie. Gnębiony uciskiem naród osiadły nie mógł znosić dłużéj takiego stanu. Obudziła się w nim godność człowiecza, uśpiona czasowo zbytkiem wygody lub

żądzą zysku, ocknęło się pragnienie szlachetniejszego bytu—chwycono za broń do walki za niepodległość swoję. Walczono czas długi, i trudno przewidzieć, jakby się był ten rozlew krwi skończył, i jak długo byłby się ciągnął, gdyby nie zjawił się był mąż wielkiéj odwagi i wielkiego serca, Don Diego Portâles, który ująwszy w silną dłoń przywództwo pragnących niepodległości i swobody, doprowadził szybkim tętnem walkę do końca, kraj do samodzielności a ustrój społeczny do formy konstytucyjnéj.

Stało się to właśnie niedługo przed przybyciem Domeyki do Chili.

Rzecz jasna, iż stosunki jakie Domeyko zastał w tym kraju, nie były jeszcze ze wszystkiem uregulowane. Skutki długiego nierządu i walki domowéj ujawniały się na każdym kroku. Niby po długiéj chorobie przychodził naród do zdrowia i odradzał się zwolna do nowego bytu

Jedną z pierwszych prac, podjętych przez wybranych głosem narodu do reformy stosunków społeczności chilijskiéj, była sprawa oświecenia publicznego, sprawa zakładania szkół i instytutów naukowych wyższych. Najżarliwszym obrońcą téj sprawy był intendent prowincyi Coquimbo, generał z walki o niepodległość, Don José Santiago Aldunate. Jego to staraniem postanowiono kolegium Coquimbijskie zreformować i postawić na stanowisku wymagań społecznych; jego też sprawą było polecenie dane p. Lambertowi wyszukania w Europie odpowiedniego uczonego, któremuby to zadanie powierzyć można było. Jak p. Lambert wywiązał się z tego polecenia—rzecz wiadoma

Domeyko osiadł tedy w Coquimbo czyli Serenie, nazwanéj tak oddawna od nazwiska jednego z generałów zasłużonych, który je założył. Miasto to położone w drugiéj północéj strefie kraju, nad morzem, o klimacie zdrowym, rządzone było w pierwszéj linii przez wyżéj wspomnianego intendanta Aldunate, a bezpośrednim rządzcą miasta był Don Jorje Edwards. Obaj ci dostojnicy wraz z uwiadomionym o przybyciu Domeyki ministrem oświecenia publicznego, Don Mariano de Egaña, przyjęli Domeykę z wszystkiemi honorami, winnymi godności europejskiego uczonego, a gdy wieść ta o przyjeździe reformatora górnictwa rozeszła się po kraju, drukiem i czynem urządzano rodakowi naszemu owacye różnego rodzaju. Wszyscy oczekiwali od nowo przybyłego wszelkiéj mądrości. Nie miano wprawdzie należytego pojęcia o nauce chemii i metalurgii, ale rozumiano, iż nieznana u nich dotąd umiejętność doprowadzi do łatwiejszego i obfitszego wydobywania złota i srebra z łona gór w kruszce tak obfitych, i przysporzy powszechnéj korzyści.

Domeyko, widząc tyle pokładanéj w sobie nadziei, a chcąc ją ziścić coprędzéj, jął się zaraz za przybyciem pracy i zatopił się w niéj całkowicie. Z pomocą ministra Egaña i intendanta Aldunate, zakłada Domeyko laboratoryum chemiczne i sprowadza doń z Europy

potrzebne przyrządy. Urządza początkowo dwa kursa wykładów— kurs chemii i kurs fizyki,— które późniéj rozszerza do granic odpowiednich. Przedewszystkiem przysposabia słuchaczy swoich do chemicznego rozbioru minerałów. Dla braku miejsca w budynku kolegialnym, otrzymuje za sprawą powyższych dostojników, którzy we wszystkiem szli mu na rękę, fundusze na budowę nowego laboratoryum, którego urządzeniem sam się gorliwie zajmuje.

Nie widząc w nauczaniu kolegialném żadnéj metody, któraby do celu prowadziła, układa Domeyko cały plan nauki i przedstawia go w obszernym memoryale ministrowi oświaty do zatwierdzenia. W memoryale pomienionym rozwija szczegółowo metodę nauki, czas jéj trwania i rozmiary wykładu przedmiotów. Zamiast tedy powierzonych sobie wykładów chemii z własnéj chęci organizuje Domeyko odrazu cały plan nauki kolegialnéj i wprowadza umiejętną podstawę w jéj dziedzinę ogólną. Memoryał ten został w sierpniu 1839 r., chlubnie ocenionym przez kongres narodowy — i odtąd datuje się nauka w kolegium według planu Domeyki, który pracował niezmordowanie nad ciągłém ulepszeniem i postępem oświaty w kraju.

Spełniając obwiązek swój jako profesor i organizator fakultetu górniczego, nie zapomina Domeyko i o pracy na polu umiejętności powszechnéj.

Zachwycony bogactwem nieznanych tworów przyrody tak różnéj od przyrody staréj Europy, ulega jéj wrażeniom jak każdy człowiek tknięty świętém uczuciem miłości wiedzy, bada nasuwające mu się zjawiska okiem szukającego prawdy, zgłębia co niezgłębione dotąd, każdą chwilę wolną od zajęć obowiązkowych wypełnia jakąś głębszą umiejętną pracą. Zawiązuje stałą naukową korespondencyą z ogniskiem nauki t. j. z Paryżem, i po przepędzeniu pierwszych wakacyi, które w Chili przypadają w lutym, na naukowéj wycieczce w Kordylierę Coquimbijską, zestawia swe umiejętne spostrzeżenia w formę rozpraw i poseła je za pośrednictwem Adama Mickiewicza do czasopisma „Annales des mines“ [1]).

Wieści o rozbiorze minerałów i korzyściach z rozbioru rud płynących, o rozbiorze, dokonywanym w laboratoryum Domeyki a wskazującym górnikom prostą drogę w poszukiwaniach, wieści o wykładach Domeyki z dziedziny chemii, metalurgii i fizyki, poczęły się rozchodzić po kraju, siać zrozumienie nauki, krzewić żądzę wiedzy, szacunek dla niéj, dla instytutu i młodego profesora. Rzecz prosta, iż

---

[1]) Dokładny „Spis bibliograficzny“ studyów Domeyki podajemy niżéj w dalszym ciągu pracy niniejszéj w porządku chronologicznym, gdzie badacz nauk przyrodzonych znajdzie też dosłowny tytuł każdéj pracy Domeyki. Dla uniknienia zaś powtarzania czynimy w tekscie tylko krótkie treściwe wzmianki o dziełach Domeyki — lub też odsyłamy czytelnika do samego „Spisu bibliograficznego“ pod odpowiednim N-rem bieżącym. *Red.*

rozgłos ten przysparzał Domeyce także ciągle świeżego zajęcia. Nieustannie domagano się odeń analizy świeżo wynalezionych kopalin, analizy bezwłocznéj, bo niecierpliwie wyczekiwanéj, bo jéj wynik miał roztrzygnąć o losie odkrycia, zniszczyć lub zwiększyć gorączkę zysku. Koszt rozbioru nie odgrywał przytém żadnéj roli, ofiarowywano Domeyce znaczne sumy, by prędzéj od innych dowiedzieć się o swym losie. Ale Domeyko nie łaknął pieniędzy. Szlachetny uczony badał bezinteresownie, bo pracował z miłości wiedzy. Tém bardziéj przeto garnęli się doń ludzie, tém więcéj czci zdobywał sobie w szerokich kołach, tém więcéj nabierał znaczenia w kraju, co mu gościnnie otworzył swe wrota.

Ale wśród tego uznania zdobywanego gorliwą pracą dla dobra drugich, wśród pomyślności, ścielącéj mu się u progu nowego życia, nie znajdował Domeyko zadowolenia całkowitego. Myśl swoję słał ciągle poza lądy i oceany, na wschód ku owym niwom i borom, gdzie się rozlegał głos polskiéj mowy, głos matki i rodzeństwa ukochanego. Często gonił wspomnieniem ku niedawnym owym czasom pożycia w Paryżu z druhami swoimi — a kojąc tęsknotę za ojczyzną, pisywał do rodziny i przyjaciół na obczyźnie. Szczególniéj z Adamem Mickiewiczem żywą prowadził wymianę myśli. Stosunku jaki ich złączył w Wilnie i Paryżu nie osłabiły ni oceany, ni czasów i losów zmienne koleje. Jeden tęsknił za drugim i radby go mieć obok siebie. Otrzymawszy więc posadę profesora w Lausanne, myśli zaraz Mickiewicz o tém, czyby nie była tam i dla Domeyki posada, a gdy rzeczywiście posada nauczyciela chemii się otworzyła, czyni starania o nadanie jéj Domeyce i pisze do niego [1]):

„Robilibyśmy razem eksperymenta chemiczne, bo do chemii zawsze mam jak wiesz niemały pociąg... Gdybym miał pieniędzy więcéj, puściłbym się odwiedzić ciebie. Postawię na loteryą wiedeńską na tę intencyą. Zresztą upatrz dla mnie miejsce w Coquimbo, a ja ruszę nawet z całą gromadką..“

Czy Adam miał zamiar podróży do Coquimbo rzeczywiście?— trudno orzec. Z tonu listu wnosićby należało, iż to tylko żart przyjacielski.

Każdy list Mickiewicza do druha swojego za oceanem, obciążony był sowicie płodem pióra polskiego, tak świeżo wydanemi pracami Adama, jak i innych przyjaciół wieszczych. Domeyko, nie słysząc nigdy słowa polskiego, wyczekiwał tęsknie każdéj takiéj przesyłki, by pod jéj wpływem, przenieść się w ukochany mu kraj ojczysty. A gdy przesyłka nie nadeszła, do czytania nic polskiego nie było, brał w rękę coś hiszpańskiego i przekładał na język macierzysty. Z owéj epoki datuje się też przekład „Medytacyi Św. Teresy nad „Ojcze nasz,“ o którym wspomina w liście do Mickie-

---

[1]) Koresp. Mick. I, 144.

wicza [1]) przesyłając mu do Paryża, to tłómaczenie dotychczas niedrukowane.

W r. 1840 ukończył Domeyko swój pierwszy kurs wykładów na założonym przez się wydziale chemii górniczéj. Egzamina wypadły świetnie. Wszystkie powagi kraju wraz z publicznością wyścigały się w oznakach uznania dla pracy Domeyki i jego zasług około podniesienia nauki kolegialnéj. Ówczesny intendent prowincyi Coquimbo, Don Juan Melgerejo wyraża się w doniesieniu swém do rządu:

....„se ha hecho accreedor a una especial distincion del Gobierno" (zasłużył na szczególne uznanie rządu) — a nowy minister oświecenia Don Manuel Montt, to uznanie i podziękowanie stwierdza Domeyce osobnym dekretem.

Niby w szlachetne wet za wet, ogłasza Domeyko w czasopismie: „Araucano" memoryał zatytułowany:

„Clase de quimica, fisica i mineralojia unidas en el colejio de Coquimbo,“ i poleca go rządowi do uwzględnienia. W memoryale tym podaje Domeyko po raz pierwszy nowy plan organizacyi wykładów i projekt założenia gabinetów fizycznych i przyrodniczych oraz biblioteki przy kolegium, któremu na takich zbiorach zbywało dotąd zupełnie; uzasadnił potrzebę takich gabinetów a wreszcie zażądał i uzasadnił konieczność wysłania dwóch lub trzech najlepszych uczniów swoich do Europy celem głębszego wykształcenia ich w zawodzie chemii i metalurgii, podał dokładny plan studyów, jakiego trzymać się mają w europejskich zakładach, wskazał przepisy, które ci wysłańcy wśród studyów i w życiu prywatném zachowywać są obowiązani i jak nadzorowani być mają,— i po trzecie, żądał zaprowadzenia w rzeczypospolitéj analizatorów górniczych i określenia ich praw i obowiązków.

Projekt został bez zmiany przyjęty przez kongres narodowy z nowém uznaniem dla polskiego profesora, a jak wyczerpujące i gruntowne są jego podstawy, może posłużyć za dowód między innemi i ta okoliczność, że nietylko ówczesny minister oświecenia Montt, ale i jego następcy, Antonio Varas i Salvádor Sanfuéntes, trzymali się podanych przez Domeykę wskazówek bez najmniejszéj zmiany.

W wykonaniu tego projektu wyznaczył rząd do dyspozycyi Domeyki fundusz na zakupno potrzebnych przyrządów naukowych do gabinetów, polecił mu wybór dwóch kandydatów mających być wysłanymi do Europy, przy zarekomendowaniu ich profesorom w Paryżu. Równocześnie mianował go rząd generalnym górmistrzem i najwyższym sądowym rozjemcą w sprawach górnictwa w całéj rzeczypospolitéj (ensayador general o. Perito facultativo de minas en toda la Republica).

---

[1]) Dod. do „Czasu“ 1857, 12.

Nie miał więc Domeyko powodu do uskarżania się na brak pracy. Rozrywany przez górników i właścicieli kopalń i hut, nie przerywa swych prac w laboratoryum, lecz znajduje jeszcze czas na zakładanie gabinetów, a głównie gabinetów przyrodniczych, którym, przy ofierze własnych zbiorów, daje początek. W chwilach wolnych odbywa nowe wycieczki i podróże, a co zwiedził i zbadał, rzuca na papier i ogłasza w umiejętnych czasopismach Europy. Drugie z rzędu ferye przepędził Domeyko na badaniu pokładów mineralogicznych Kordyliery w okolicach Hūasco i Copiapo. Ubrany zwyczajem, zapożyczonym od gauchów, w ponczo, chilipali i kapelusz guajaquilski, zwiedzał kopalnie poopuszczane bez powodu, stepy i travesiasy północnéj części kraju, i gdzie tylko sposobność się nadarzała, szukał nowych skarbów dla nauki i przemysłu. W jednéj z prac, ogłoszonych po téj podróży [1], przedstawił nowo odkryty przez siebie w Arqueros minerał, który przy rozbiorze okazał się wcale nieznanym rodzimym amalgamem srebra o składzie chemicznym $Ag_6 Hg$. Praca ta została przedrukowaną w Paryżu w „Comptes rendus“ Akademii umiejętności a nieco późniéj w „Erdmanns Journal für praktische Chemie.“ Członkowie Akademii umiejętności w Paryżu, wyznaczeni do ocenienia téj pracy, p. Berthier, Elie de Beaumont i Dufresnoy, nazwali ten nowy przez Domeykę wykryty minerał arqueritem, a umieściwszy w swém sprawozdaniu chlubne świadectwo o zasługach naszego badacza, zaliczyli prace jego do zbioru „Recueil des Savants étrangers.“

Tak zeszedł Domeyce już trzeci rok pobytu w gościnnéj krainie, trzeci rok pracy dla narodu miłego, życzliwego i uznającego z wdzięcznością ponoszoną dlań ofiarę cudzoziemca. Wedle przyjętego zobowiązania na lat sześć, pozostawało jeszcze Domeyce trzy lat pracy poza oceanem. Domeyko godził się z tą myślą w zasadzie, czasami tylko, gdy bolesna tęsknota nadto szarpała sercem, gdy pisząc do serdecznych przyjaciół swoich przenosił się myślą w ich grono i ożywiał duchem, co w tém gronie wzniosłych serc panował, oskrzydlany geniuszem Mickiewicza, puszczał wodze chwilowemu smutkowi a pragnąc powrotu, kreślił w gorących słowach tęsknotę swoję.

A przyjaciele rozumieli ten głos tęsknoty, bo sami niecierpliwili się długą nieobecnością Domeyki. Mickiewicz pisze też z Lausanne [2]).

„Kiedyż się obaczymy? Już i mnie tęskno do ciebie. Bo widzę, że tylko z dawnymi przyjaciołmi całkiem duszą można zrozumieć się. Możebyś ty znalazł sposób rozstać się już z nowym światem, spodziewam się, że już mi szkołę postawiłeś na nogach. Wra-

[1]) Zob. w dalszym ciągu „Spis bibliograficzny“ Nr. 3, 4, 5.

[2]) Koresp. Mick. I.

caj do nas. Osiadłszy gdzie razem, cieszylibyśmy jakoś biedę. Wracaj, chociażby bez złota i bez kolibryków..." [1]).

A w inném miejscu donosząc mu o stosunkach rodzinnych, pisze:

„Misia (córka Adama) już duża dziewczyna i szczerze dopytuje się, kiedy pójdzie za mąż za Domeykę..."

W liście z 7 maja 1841 pisze znów Mickiewicz:

„Powiedz mi dla czego myślisz jeszcze tam trzy lata siedzieć, czy cię z kontraktu nie zwolnią? bo to już za bardzo długo trzy lata usiedzieć. Chyba się zakochasz, czy złoto znajdziesz, w takim razie pozwalam ci jeszcze lat cztery..."

Tęsknili więc przyjaciele i druhy po myśli za sobą, ale poczucie obowiązku ze strony Domeyki nie pozwalało na wykonanie zamysłów powrotu. Pisywano do siebie coraz więcéj i coraz obszerniéj, kojono cierpienie rozłąki jak było można, a praca przytłumiała myśli co, gwałtem rwały się z duszy i biegły na przeciwne krańce świata.

Nie poprzestając na reformie nauki w kolegium Sereny, zapragnął niezmordowany umysł Domeyki czegoś więcéj. Przypatrując się zaniedbaniu Oświaty i wychowania publicznego, dostrzegł Domeyko trudności, które zdrowemu rozwojowi oświaty narodu stały w drodze, a mając na myśli świetny stan oświecenia publicznego za swych szkolnych czasów w ojczyźnie, opracował z własnéj inicyatywy gruntowny plan poprawy systemu wychowania młodzieży w Rzeczypospolitéj. Uwzględniając właściwości narodu, przeszczepił Domeyko organizacyą uniwersytetu wileńskiego z jego szkołami parafialnemi, podwydziałowemi, i wydziałowemi, zależnemi bezpośrednio od uniwersytetu — na grunt chilijski. Pracę tę ogłosił w czasopiśmie: „Semenario de Santiago" [2]).

Ówczesny rektor uniwersytetu narodowego, jeden z najznakomitszych mężów Rzeczypospolitéj, rozebrał w tymże samym czasopiśmie pracę Domeyki i gorąco ją rządowi do uwzględnienia polecił. Główną zasadą, na któréj Domeyko oparł swój plan wychowania młodzieży, było udoskonalenie moralne człowieka. Wykazując więc, iż fałszywe jest pojmowanie tych, co uczą się matematyki na to, aby umieć rachować, co uczą się chemii tylko na to, aby umieć analizować kruszce, co uczą się literatury i estetyki dla tego, bo tak każe

---

[1]) Ostatnie to zdanie wyjaśniają nam wspomnienia p. Maryi Góreckiéj („Kronika rodzinna" 1874, str. 360):

„Pamiętam jak za mgłą jaką wyjazd do Chili przyjaciela ojca, p. Ignacego Domeyki, o którym często wówczas i potém była mowa. Z niecierpliwością wyglądałam powrotu pana Domeyki, którego przez ojca prosiłam o przywiezienie mi trzech rzeczy: szalu tureckiego, brylantów i żywego kolibrzyka, nie upatrując zapewne nic świetniejszego na świecie nad ten dobór prezentów. Tymczasem z wielkiem zajęciem słuchałam listów podróżnego, które ojciec, widząc moję ciekawość, głośno mi czytał."

[2]) Zob. Spis bibliogr. nr. 8

przepis, zaleca obyczaj lub moda, wskazywał Domeyko jako na nierównie wyższy cel nad wszystkie te cele uboczne, jakim te różne nauki służą,—na miłość nauki, jako na drogi szlachetnego rozwoju zdolności intelektualnych, rozwoju charakteru i poczucia godności człowieczéj, dowodząc, iż pojmowanie nauki tylko jako środka do osiągnięcia chleba, jest jéj zapoznaniem, wykazując, iż każdy człowiek kształcić sie ciągle i ciągle powinien i że nie należy mu się ograniczać tylko do tego, co mu do jego osobnego zawodu przydać się może, lecz że każdy powinien widnokrąg swych wiadomości rozszerzać poza zasklepiony obręb fachowego studyum. W tym duchu podał Domeyko plan wykształcenia, które każdy człowiek posiąść winien, bez względu na zawód przyszły, żądał prócz tego ustanowienia organów, nadzorujących szkoły, urządzenia szkoły kandydatów nauczycielskich, szkół malarstwa i muzyki.

Na skutek tego memoryału, ocenionego chlubnie przez rektora Instytutu narodowego, dekretem ministeryalnym został Domeyko wezwany do Rady, pracującéj nad organizacyą Instytutu w Santiago.

Popierając czynem pomysły swego memoryału, wypracował Domeyko cztery podręczniki nauk dla młodzieży kolegialnéj, na których dotąd w kraju zbywało i przedstawił je ministerstwu do zatwierdzenia i wprowadzenia ich do szkół.

Ministerstwo poleciło natychmiast wydrukować każde z tych dzieł w 600 egzemplarzach na koszt rządu, pozostawiając po 300 egzemplarzy do rozporządzenia autora.

W przedmowie do „Traktatu probierczego“ wykazuje Domeyko potrzebę i sposoby analizowania minerałów nie mniéj i korzyści, jakie ztąd nauka górnictwa odnosi. Kończy zaś taką apostrofą:

„Przez dzieło to chcę okazać mą wdzięczność i dać dowód miłości kraju, w którym znalazłem wytchnienie i pociechę

Wstęp do „Podręcznika mineralogicznego“ jest wzniosłem wezwaniem młodzieży do pracy w dziedzinie, która w krainie chilijskiéj tak obfitém cieszy się bogactwem przedmiotu. Nie będzie od rzeczy, gdy przedmowę tę przytoczymy tutaj w wyjątku:

„Młodzież chileńska upojona widokiem majestatycznych Andów, żywi wybitną skłonność do nauki, która ją zaznajamia z ziemią rodzimą i przyrodą jéj skał rozlicznych. We wnętrzu téj ziemi kryją się najrozmaitsze twory, nad których wyszukiwaniem trudzi się nieznużony górnik; tak samo jak botanik nie zadawala się znajomomością roślin najpożyteczniejszych w rolnictwie i sztuce lekarskiéj, lecz stara się rozszerzać zasób swoich zdobyczy naukowych na cały świat roślinny, tak mineralog powinien starać się obejmować swoją nauką całe państwo minerałów, począwszy od dyamentu aż do ziem najpospolitszych, od złota aż do torfu. Mineralogia przynosi nam korzyść podwójną: po pierwsze, jako sztuka poznawania ciał pożytecznych i ich siedliska, ma zastosowanie w górnictwie, po drugie, jako umiejętność, która nam daje poznać skład ziemi, przez nas

zamieszkałéj, przychodzi z wielką pomocą naukom przyrodniczym, a zwłaszcza najpiękniejszéj i najmłodszéj z nich, nauce geologii, a wreszcie jest częścią tego nieprzebranego skarbu wiedzy pozytywnéj, która oświecając człowieka, potęguje w nim ducha.“

„Podręcznik geologiczny“ i „Podręcznik miernictwa górniczego“ nie wyszły z druku z téj przyczyny, iż Domeyko udzielił tych rękopisów geologowi Amado Pissis, opracowującemu geologiczne dzieło o „Chili“.

Nie jedyne to jednak dzieła z owego okresu. Z niezmordowaną pilnością wypracował Domeyko nowy memoryał o założeniu kolegium górnictwa i o urzędowaniu sędziów górniczych, który ogłosił w „Gaceta de los Tribunales i de la Instruccion publica.“ Memoryał ten równie aprobowano i wprowadzono w życie.

Trzymiesięczne ferye r. 1841 poświęcił Domeyko badaniom kopalń w departamentach Ovalle, Combarbalá, Aconcagua, Santiago aż do San Pedro Nolasco. Owocem téj wycieczki były korzyści praktyczne nie tylko dla górnictwa, lecz ważne spostrzeżenia naukowe. W pracach tych, ogłoszonych w „Annales des Mines“, podał Domeyko dokładne analizy minerałów, znalezionych na tym obszarze Kordylierów, z załączoną wiadomością o dotychczas nie znanym arsenianie miedzi, któremu sławny wiedeński mineralog Haidinger nadał nazwę „Domeykit.“

Rok następny poświęcił Domeyko zwiedzeniu Kordylierów San Jose, Compañia i Cauquénes, wezwany do tego przez grono górników, którzy spodziewali się w téj okolicy obfitego połowu. Domeyko nie zawiódł też ich nadziei, odkrył bowiem w Cordillera de la Compañia bogate łoża miedzianych rud w metamorficznych porfirach, a w Cauquénes bogate pokłady złota.

Obfitość rud kruszcowych wszelkiego rodzaju w okolicy Copiapo skłoniły ministerstwo do tego, że poleciło Domeyce dokładne zbadanie pokładów geologicznych tego obszaru kraju. Wywiązując się z tego zadania, ogłosił Domeyko wyniki długich swych badań w dzienniku „Araucano“ a późniéj w osobném dziełku [1]). Praca ta rzuciła całkiem nowe światło na geologią kraju chilijskiego i była podstawą późniejszych prac Domeyki nad wyczerpującym obrazem geologii tego obszaru kuli ziemskiéj.

W uznaniu za tę pracę minister oświecenia mianował Domeykę w końcu r. 1843, członkiem-założycielem nowo organizowanego uniwersyteckiego wydziału nauk matematyczno-fizycznych, a niedługo potém i członkiem-sekretarzem tego wydziału.

Doznawał więc Domeyko zaszczytów nie mało w nagrodę swych nieustannych prac dla nauki i dobra kraju, rozwijającego się pomyślnie pod rządem ludzi światłych i szczerze dobra ojczyzny

---

[1]) Bibliogr. nr. 13.

swojéj pragnących. Ale Domeykę nie zadawalało jeszcze to powodzenie. W duszy jego tkwiła ciągle myśl o kraju własnym, chęć pracy dla dobra swojéj ojczyzny. Snuł więc plany powrotu do Europy, skoro upłynie terminu, do którego się zobowiązał; przemyśliwał nad tém, jakby wyzyskać jak najskrzętniéj podróż powrotną i osiąść bliżéj swoich w Europie.

Pisał więc do Adama Mickiewicza:

„Aż strach, że czas tak marnie schodzi, daleko od swoich i nie mogąc im być w niczém użytecznym, staram się przynajmniéj i pracuję wszystkiemi mojemi siłami, żeby zachować całą prostotę wiary naszéj domowéj i być takim, jakim byłem z maleństwa mego, pod okiem rodziców, plebana i domowych, kiedy ani piędź człowiek nie miał pokusy być większym nad to, czém był i czém mniemał pozostać na zawsze...“

A w inném miejscu (Listy J. Domeyki do Ad. Mickiewicza, Dod. do „Czasu,“ 1857) pisał:

„Gdy będę wolnym, ruszę ku Boliwii i Peru, potém z Callao popłynę jeśli Bóg pozwoli do Guajaquil, zkąd lądem radbym się dostać do Quito, Santa Fe, do którego z portów drugiego Oceanu, zwiedzić ciekawszą część Meksyku i powrócić przez Zjednoczone Stany.— Homo proponit, Deus disponit — tyle morzów i krajów do przebycia a człowiek tak wątły jak bańka. Chciałbym uzbierać kolekcyą minerałów amerykańskich, jakiéj dotąd nikt nie miał i wydać mineralogią Kordylierów... chciałbym... i sam z siebie się śmieję, nie wiedząc, co jutro będzie...“

Ostatnie zamysły swoje doprowadził Domeyko z chlubą do skutku, ale co do powrotu, pisał słusznie: Homo proponit, Deus disponit...

W grudniu tegoż roku, w którym ten list wysłał do Mickiewicza, nawiedzone zostało Chili wielkiém trzęsieniem ziemi. Było to jedno z owych rzadko zdarzających się silnych trzęsień, zwanych w Chili: terremotos (temblores). Domy waliły się niby budki karciane, sztraszliwa ciemność zalegała świat Boży, ludzie nie mogli utrzymać się na nogach, włościanie tarzali się po ziemi, bydło wyrywało się ze stajen i pędząc po ulicach wstrząsało swym przeraźliwym rykiem powietrze. Domeyko— jak prawdziwy uczony, zapomniał o dobytku swoim, zamknął się w pracowni, i robiąc spostrzeżenia nad tém straszném zjawiskiem, zdał z niego dokładną sprawę w historyi przyrody.

Wakacye r. 1844 przepędził Domeyko wraz z czterema uczniami swymi w Cordillera de Coquimbo po raz drugi; a rok 1845 poświęcił zwiedzeniu ziem, zamieszkałych przez osławione szczepy indyan Araukańskich, co wypierani podbojami conquistadorów osiedli leśne ustronia południowe kraju chilijskiego.

Owocem téj podróży, jest dzieło, którego rozgłos rozniósł nazwisko Domeyki daleko poza granice Chili i granice Ameryki. Dzie-

ło to: „Araukania i jéj mieszkańcy“ [1]) przedstawia: Geografią fizyczną południowych obszarów Rzeczypospolitéj chiliskiéj; Opis stanu moralnego i fizycznego ludu Araukańskiego, oraz Dociekanie środków ucywilizowania jego.

Dzieło to Domeyki, to najpiękniejszy dowód wielkiego serca, jakim obdarzyła go szczodra Opatrzność. Z całym zapałem chrześciańskiéj miłości ujął się tu Domeyko za ludem gnębionym, poniewieranym i wyzyskiwanym, ludem godnym lepszego losu, pełnym pięknych i wzniosłych zalet charakteru i tych cnót, co zdobią męża i bohatera. Całą siłą wymowy i całą potęgą uczucia wezwał w niém Domeyko do ocknięcia się, do pracy nad podniesieniem tego narodu, nad zbliżeniem go do wiary Chrystusa, do cywilizacyi, nad wcieleniem go w grono niepodległych obywateli Rzeczypospolitéj. Wykreśliwszy jasno drogę, jakiéj w téj wzniosłéj pracy trzymać się należy, ostrzega zarazem mądrze przed wszelkimi fałszywemi środkami, które łatwo mogą zwichnąć to cne dzieło i z prostéj sprowadzić ścieżki. Przedewszystkiém ujął się Domeyko za zachowaniem narodowości Araukanów, piętnując każdy zamiar wynaradawienia ich jakąkolwiek drogą, jako niegodny charakteru wykształconego chrześcianina, ostrzegał przed środkami nasuwanymi przez egoizm, fałsz, hipokryzyą polityki — t. j. przez zasady, które z sobą przynosi tak powszechnie każąca serca ludzkie teorya „walki o byt.“ Wszelkie budzenie w Araukanach zamiłowania zbytku i wygód, któreby ich czyniły zniewieściałymi, pochlebianie ich miłości własnéj, sianie niezgody, szczucie jednych na drugich, wyzuwanie z posiadłości pod osłoną handlu, zachowywanie ich przesądów a usypianie energii i starodawnéj waleczności—środki wskazywane i zastosowywane tak często przez politykę wyższą, piętnuje Domeyko jako niecne i niegodne. Owszem, z całą mocą głębokiego przekonania, jak prawy rzecznik słuszności, przemawia Domeyko za uszanowaniem starodawnych zwyczajów i obyczajów araukańskich, a obstaje tylko za zbijaniem przesądów drogą oświaty i za pomocą tych pojęć, które nauka chrześciańska podaje, a przedewszystkiém przemawia za podniesieniem w tych inteligentnych ludziach poczucia godności człowieczéj. „Dałby Bóg, kończy Domeyko, by żadna chmurka hipokryzyi politycznéj nie zaciemniła téj zielonéj krainy, uwieńczonéj kwiatami i owianéj balsamiczném tchnieniem łąk i lasów niezliczonych.

Skutek tego dzieła był olbrzymi. Przemawiając z serca trafił do serca. Nie tylko rząd i ludzie uczeni, ale cała społeczność amerykańska zawtórowała Domeyce echem uznania i podzięki za szczytne rozwiązanie kwestyi, co powszechnie zmorą ciążyła na duszy. Jęto się téj sprawy z całą energią, z wszelką przez Domeykę wskazaną rozwagą i z uwzględnianiem szczegółowych wskazówek jego. Poczęto gorliwie pracować nad tém dziełem ucywilizowania biednego

[1]) Zob. nr. 17.

narodu i—pracują aż dotąd, a błogie owoce, jakie już niejednokrotnie zbierała tutaj ludność chilijska, są ziszczeniem prawdy, tkwiącéj w słowach polskiego uczonego.

Jak wielkiego powodzenia doznało to dzieło, dowodem, iż w przeciągu jednego roku wyczerpały się dwa nakłady. Znakomity redaktor dziennika „Araucano“ i rektor uniwersytetu umieścił w łamach swego pisma wyciąg z dzieła Domeyki a zagajając przedruk, pisze:

„Nie zamierzamy wcale chwalić tego dzieła, ani ono, ani jego autor nie potrzebują naszych biednych pochwał celem polecenia go uwadze chilijczyków i całego literackiego świata“ — a o stylu Domeyki wyraża się w ten sposób były minister oświecenia Don Miguel Luis Amunategui: „Styl téj pracy jest w całości swojéj poetyczny i malowniczy, podobny licznym opisom Humboldta. Domeyko zdołał tu równie jak w innych swych dziełach, wyrazić myśli naukowe w sposób bardzo barwny, wykazując przez to, iż można z wielką korzyścią połączyć przymioty uczonego z przymiotami literata.“

Rozgłos tego dzieła nie ginął w granicach Ameryki. Rok późniéj przedrukowano je w Rzeczypospolitéj Plata i wcielono do biblioteki „del Comercio del Mundo,“ a niedługo potém przetłómaczono je na język francuzki, angielski, niemiecki i polski (Leonard Rettel).

Redaktor francuzkiego dziennika „Politique nouvelle“ umieścił w feiletonie swego pisma streszczenie tego dzieła pod tytułem: „Les Sauvages de l'Araucanie,“ a znany orientalista Sedillot, sekretarz francuzkiego Towarzystwa geograficznego, umieścił je w „Bulletin de la société de Geopraphie.“

Hiszpańskie wydanie tegoż dzieła opatrzone jest wstępem pióra jednego z znakomitych literatów p. Antonio Garcia Réyes. Przytaczamy go, jako ilustracyą ówczesnych zapatrywań społeczeństwa chilijskiego na działalność Domeyki: „Ofiarujemy publiczności nowe dzieło naszego znakomitego gościa, p. I. Domeyki, któremu Rzeczpospolita zawdzięcza tyle prac pożytecznych i zajmujących. P. Domeyko ma prawdziwy dar podejmowania kwestyi najpożyteczniejszych dla naszego społeczeństwa i talent wyjaśniania ich ku wielkiemu pożytkowi i cywilizacyi kraju. Jego rzecz o wychowaniu literackiém w Chili, posunęła naprzód rozbiór téj ważnéj sprawy i wywołała radykalną reformę systemu nauk w kolegiach publicznych...“ Wyliczywszy szczegółowe prace Domeyki mówi daléj: „Religijne namaszczenie Domeyki w pracach naukowych i jego szlachetne poświęcenie się sprawom publicznym zniewoliło go wreszcie do zwiedzenia plemion tubylców, plemion niepodległych, które wśród naszego kraju od wieków mieszkają. Badając charakter zamieszkujących go ludów dzikich i śledząc zręcznie ich ustrój społeczny, dał Domeyko dowód że prawdziwie ukochał ludzkość.“

Przypadek zrządził, iż podczas podróży Domeyki po Arauka-

nii, wszczął się ogień w laboratoryum kolegialném Sereny, i zniszczył nie tylko cały budynek, w którym mieszkał i pracował polski uczony, ale też wszystkie zbiory i rękopisy stały się pastwą płomieni. Cios ten dotknął Domeykę bardzo boleśnie, i stał się w następstwach swoich ważnym o tyle, iż odwiódł Domeykę stanowczo od zamiaru porzucenia Chili.

„Jak opuścić ten kraj — pisze do Mickiewicza—nie pozostawiwszy po sobie żadnéj pamiątki, żadnego śladu pracy mojéj, byłoby ciężko dla duszy, więc z gotowością wezmę się do odbudowania wszystkiego, co ogień zniszczył i czekać będę na powrót uczniów moich z Europy.“

Porzuciwszy tedy myśl powrotu, jął się Domeyko nowéj pracy. Występuje z pomysłami i projektami na polu —ekonomii politycznéj. Pracę tę, ogłoszoną w dzienniku „Araucano“ [1]), poświęcił Domeyko rozbiorowi trzech bardzo żywotnych kwestyi ekonomicznych. W pierwszéj z nich mówi o zniesieniu cła, nałożonego na węgiel angielski, dowodząc, jakie niekorzystne ztąd dla hutnictwa wynikają skutki i jakiém wyniszczeniem lasów taka gospodarka skończyć się musi. W drugiéj pracy wykazuje Domeyko potrzebę budowy pieców do wytapiania kruszców według nowoczesnych wymagań metalurgii, broni wolności wywozu kruszców, i podaje wyniki swych badań nad pokładami węgla na wybrzeżach prowincyi Valdivii.

Wnioski, postawione przez Domeykę, zostały przez kongres narodowy ozdobione powagą prawa, a autorowi wypowiedział ówczesny prezydent Rzeczypospolitéj, Don José Joaquin Pérez,— serdeczne podziękowanie w imieniu kraju. Dla wskazania, jakie skarby kopalne leżały wówczas w Chili odłogiem, i dla zaznaczenia tego faktu, że trzeba było dopiero Domeyki, ażeby ożywić przedsiębiorców do wyzyskiwania nasuwających się samych przez się darów przyrody, wystarczy powiedzieć, że wskazane wówczas przez Domeykę pokłady węgla, przynoszą dzisiaj około 20,000 tonn rocznie i z czasem wyprą z targu całkowicie węgiel zagraniczny.

Rok 1846 poświęcił Domeyko odbudowaniu i urządzeniu laboratoryum, gabinetów; zakłada tedy muzeum etnograficzne dla historyi Araukanów, Patagończyków i innych szczepów Indyańskich, i—zestawia wyniki swych dotychczasowych spostrzeżeń nad geologiczną budową kraju w rozprawach, umieszczanych w „Annales des Mines“ a przełożonych potém w „Lüdde, Zeitschrift für Erdkunde, Troriep, Notizen, i Leonhard und Bronn: „Neues Jahrbuch für Mineralogie r. 1850.“

Prace te przyniosły umiejętności nieocenioną korzyść. Dawniejsze prace Darwina, Poeppiga, Soverby'ego i i., z których nauka

---

[1]) Zob. bibliogr. nr. 21

geologii czerpała swoje dane o składzie geologicznym chilijskiéj krainy, zawierały tylko materyał luźny, dorywczy — wcale nie wyczerpujący. Zestawienie téj całéj mnogości odosobnionych spostrzeżeń w całość jednolitą geologicznego ustroju tego ze wszechmiar ciekawego obszaru kuli ziemskiéj, jest wyłączną Domeyki zasługą. Znajdujemy w téj pracy nietylko obraz budowy systemu gór Andyjskich i obszarów do nich przylegających z zachodniéj strony, ale co ważniejsza, wykazuje w nich Domeyko poraz pierwszy ważny ze względów geologicznych stosunek, jaki zachodzi między łożami kruszcowemi a macierzystym ustrojem gór, w których są ukryte, ujawnia związki wulkanicznych zjawisk z przyrodą petrograficzną i strukturą geologicznéj skorupy i wiele innych dla umiejętnéj geologii nader ważnych faktów. Sławny ekonomista francuzki Michel Chevalier, ogłaszając wyjątki z tych dzieł w „Revue des deux Mondes“ (1846) pod tyt.: „Des Mines d'argent et d'or du Nouveau Monde“ wyraża się o Domeyce z nadzwyczajném uznaniem zasługi, którą przez to dzieło położył dla nauki i przemysłu światowego ten dzielny uczony polski.

Przez ogłoszenie tych dzieł postawił Domeyko rząd i dostojnych przyjaciół swoich, oceniających poświęcenie cudzoziemca na rzecz publicznego dobra, w kłopotliwém położeniu. Wykształciwszy dostatecznie dwóch słuchczy swoich w dziedzinie chemii i metalurgii, zaproponował Domeyko bez żadnego zresztą innego powodu prócz względu na dobro zakładu naukowego Sereny, by płacę, jaką sam za naukę pobiera, rozdzielić na obydwu tych ukończonych słuchaczów i polecić im wykład przedmiotów, uczonych dotąd przez Domeykę—w zwiększonych rozmiarach.

Propozycya ta wywołała powszechne zdumienie. Takiego poświęcenia się nie umiano pojąć w tym kraju, a gdy mimo namów i odwodzeń, Domeyko uparcie przy swojéj propozycyi obstawał,— rząd, nie mając żadnego punktu wyjścia, uległ żądaniu Domeyki na razie, ale w przykrym był kłopocie, jak się Domeyce za tę ofiarę wywdzięczyć. Myślano z początku o posadzie profesora chemii w Instytucie narodowym; ale ta posada była chwilowo zajęta przez francuza Leona Crosnier. Pozostawiono więc urzeczywistnienie téj myśli na późniéj, a tymczasem, po długich naradach w łonie ministerstwa, postanowiono powołać Domeykę do stolicy, podwyższyć mu pobieraną dotąd płacę z 1,200 do 2,000 pesów i dekretem ministra spraw wewnętrznych Manuela Camilo Vial, polecono mu zbadanie wód słodkich i mineralnych kraju.

Po ośmioletnim pobycie w Coquimbo, opuścił więc Domeyko zajmowaną w tém mieście posadę. Ludność Sereny, któréj przychylność pozyskał sobie w takiéj mierze, jak żaden z dostojników tego miasta, urządziła mu na wyjeździe świetną owacyą, podczas któréj słowem i łzami starano się uprosić go, by nie opuszczał

jéj na długo. Towarzystwo dobroczynności Sereny, którego rozwój jest w przeważnéj mierze dziełem Domeyki, pisze w akcie pożegnalnym wówczas mu wręczonym:

„Nuestra bella institucion lamenta en la separacion de Ud. la pérdida de uno de sus mas infatigables e illustrados fundatores...“

Tak żegnano na drugiéj półkuli świata filomatę polskiego, co sercem swém, pracą dla dobra drugich i poświęceniem dla nauki i ludzkości, zdobywał sobie miłość ludzi obcych, ludzi innego pokroju i innych przekonań. (*dok. nast.*).

IGNACY DOMEYKO.

ZARYS BIOGRAFICZNO-NAUKOWY. *)

SKREŚLIŁ

Maryan Dimmel.

Santjago 1846—1884.

Osiadłszy w stolicy rzeczpospolitéj chilijskiéj, jął się Domeyko zaraz nowéj pracy. Przedewszystkiém zabrał się do rozbioru wód studziennych miasta i okolicy. Ukończywszy tę pracę, przekonał się, iż woda, używana przez mieszkańców, jest zdrowiu szkodliwą. Wykazując przeto potrzebę zdrowéj wody do picia, jednego z głównych życia warunków, wypracował Domeyko projekt wodociągu, któryby sprowadzał ze źródeł o trzy mile odległych, wodę kryniczną do miasta. Projekt ten, dla braku funduszów, dopiero w ośm lat późniéj wszedł w życie.

Chwalony ciągle przez gazetę stanu, zaszczycany przyjaźnią ministrów i dostojników kraju i zagranicy, nie mógł Domeyko pozostać długo na swojém mniéj wybitném stanowisku. Dekretem z 26-go kwietnia 1847 r., został téż Domeyko mianowany członkiem Rady uniwersyteckiéj, a gdy Leon Crasnier wkrótce ustąpił z zajmowanéj katedry chemii, mianowano 31-go maja profesorem chemii i mineralogii w Instytucie narodowym—naszego ziomka.

Rozpoczął więc Domeyko nową swojego życia epokę. Mimo korzystnych propozycyi górników i przedsiębiorców, chcących Domeykę posiąść dla przemysłu górniczego, mimo otwierających się mu tym

*) Dokończenie, patrz zeszyt za m. maj r. b.

sposobem źródeł wzbogacenia się, nie porzuca Domeyko swéj naukowéj pracy, lecz przyjmuje z całą ochotą nowy swój obowiązek, a pojmując go sumiennie i należycie, rozpoczął nową epokę swojego zawodu wykładami o znaczeniu nauk przyrodniczych w ogóle, a przedewszystkiem o ważności dla wszelkiego przemysłu i życia — nauki fizyki. Równie ów „Wstęp do nauk przyrodniczych," jak i „Fizykę doświadczalną" ogłosił Domeyko drukiem, wzbogacając zasób podręczników naukowych Chili.

Z pierwszéj, powyżéj wymienionéj pracy, przytaczamy następujący charakterystyczny ustęp:

„Duch, który ożywia badaczy umiejętności, tkwi w postępie nauki saméj; uczeni pełni poczucia wielkiego znaczenia swéj pracy, pracują i zadawalają się pracą (trabaja i se contenta con trabajar), i idą w ślady wielkich umysłów, które im jakby z przeznaczenia drogę przygotowały, przyspieszają, rozwijają i kończą rozpoczęte dzieła aż w najpóźniejsze lata wieku swojego, lub torują nowe drogi dla potomnych pracowników. Jednym pobudką sława, drugim bogactwo, trzecim — zazwyczaj biednym, czysta miłość nauki, ale — wszystkim jest wspólną miłość—prawdy umiejętnéj..."

Jakie wrażenie czyniły wykłady Domeyki na ludności stolicy chilijskiéj, niechaj posłuży to, co pisze redaktor Juan Nepomuceno Espejo w swym dzienniku „El Progreso" w r. 1847:

„Zachwyca nas ta potęga, ta czystość i żywość obrazowania, ta wymowa czarująca, ten wykład prosty, świeży, a jednocześnie energiczny, którym (profesor) jak prawdziwy mędrzec zdobywa umysły i serca czytelników."

Tegoż samego roku ogłosił Domeyko w czasopiśmie „Araucano" artykuł [1]), w którym przemawia za zaprowadzeniem dziesiętnego systemu miar, wag i monety. Na podstawie podanego projektu, stał się téż system metryczny obowiązującym w Chili d. 10 czerwca 1847 r., t. j. na wiele lat wpierw, zanim niektóre z państw europejskich zaprowadziły go u siebie.

Lecz na tém nie koniec prac niestrudzonego badacza. Szersza umiejętność zyskała w tym czasie od niego dwie bardzo ważne prace [2]), w których Domeyko na podstawie badań pokładów geologicznych formacyi trzeciorzędnéj w Chili, stwierdził rzecz bardzo ważną dla nauki: wykazał bowiem, iż ląd chilijski podnosił się w epoce trzeciorzędnéj z morza zupełnie tak samo, jak w obecnych czasach wyłania się z morza zachodnie wybrzeże półwyspu skandynawskiego. Tropiąc ślady dawnych poziomów oceanowych na wybrzeżu chilijskiém, wykazał daléj, iż wznoszenie się to było nieregularne, a nawet, na podstawie znikających i zatapiających się w morzu śladów, wywnioskował, iż

---

[1]) Zob. Bibliografią Nr. 31.

[2]) Tamże, Nr. 25, 38.

w jakiéjś epoce późniejszéj niektóre wzniesione części lądu pogłębiły się napowrót w morze.

Oprócz tego stwierdził Domeyko rzecz inną, niezmiernie ważną dla geologii. Udało mu się bowiem po dłuższych poszukiwaniach udowodnić wbrew twierdzeniom geologów, którzy przed nim pisali o Chili, jak Degenhardt, Pentland, Darwin, Boussingault, Humboldt, Lequillon i t. d., iż twierdzenie ich: jakoby ustrój Kordylierów pozbawionym był pokładów formacyi jurasowéj—jest błędne, i że przeciwnie, pokłady téj formacyi są w Kordylierach dość częste i zawierają skamieliny, dowodzące niezbicie jurasowego charakteru tych pokładów.

Praca ta, omawiana na posiedzeniu Towarzystwa geologicznego w Paryżu, zjednała mu uznanie całego uczonego świata, a sławny palaeontolog francuzki, Dufresnoy, w mowie pochwalnéj na Domeykę orzekł wyraźnie, iż wykazanie ważnego faktu istnienia pokładów Jura w ustroju Kordylierów, jest „wyłączną zasługą uczonego polaka.“ Przesłane do Paryża przez Domeykę okazy skamielin téj formacyi, opisali palaeontolodzy Bayle i Coquand („Memoires de la société Geologique de France“), a wykazawszy ważność odkrycia Domeyki, uświęcili je nazwaniem jednego z nowo przezeń odkrytych olbrzymich Ammonitów—mianem „Ammonites Domeykanus.“

W roku następnym wypracował Domeyko, z polecenia ministerstwa skarbu, projekt reformy mennicy, który, jak wszystkie projekty Domeyki, został przyjętym i wprowadzonym niebawem w życie. Czegokolwiek bowiem się jął Domeyko, przeprowadzał sumiennie i rozważnie i ztąd ta ucieczka do niego we wszystkich sprawach, nawet w zakres jego zawodu wcale nie wchodzących. Przy téj różnorodnéj pracy, nie zapominał jednak Domeyko nigdy o ulubionych swych pracach zawodowych, a mianowicie o swojém laboratoryum.

Widzimy więc wkrótce, prócz kilku pomniejszych dzieł nowych, ważną geologiczną rozprawę, jako owoc wycieczki feryjnéj w najburzliwszą część Kordylierów, pod tytułem: „Description du volcan d'Antuco.“

Wyprawa ta, wspominana często przez Humboldta w czwartym tomie jego „Kosmosu,“ była przedsięwzięciem bardzo niebezpieczném. Bez śladu jakiejkolwiek drogi lub ścieżki, po zastygłych załomach lawy, wśród dzikiéj, bezludnéj pustyni, wdzierać się ku wybuchającemu kraterowi ognia, dymu, popiołu i lawy, mógł tylko człowiek, kochający wiedzę nad wszystko inne. To téż, jakby chcąc udowodnić, iż nie zrażają go żadne przeciwności w pracy dla nauki, wyprawił się Domeyko tych samych feryi w Kordyliery okręgu Talca i Chillan, których zbadanie połączoném było także z niezwyczajnemi niebezpieczeństwy. Z wyprawy téj zdawał Domeyko sprawę na posiedzeniach wydziału medycznego i matematyczno-przyrodniczego, które to posiedzenia, na sposób posiedzeń ongi wileńskiego uniwersytetu, zaprowadził. Wyprawa ta przyniosła wiedzy pierwsze ciekawe daty o solfatarach Kordyliery Talca, z których największe na

Cerro Azur i Cerro del Azufre udało się Domeyce zbadać szczegółowo, jak również i w związku geologicznym z solfatarami stojące, źródła wód siarczanych.

Wyziewy i smród obrzydliwy, zdradzają te solfatary już w odległości dwóch mil. Wybuchające pary kwasu siarkowego, wydają głos podobny do huku lokomotywy, a od czasu do czasu powtarzające się wybuchy gazów palnych, wstrząsają powietrzem jak grzmoty. Pierś ściska się, w płucach duszno, gorąco parzy całą powierzchnię ciała, nieba nie dojrzy okiem zbolałem wskutek brudnéj mgły, wyziewów i dymów; żadna roślina nie ożywia tych miejsc zielenią barw swoich, zwierzę omija zdaleka i ptaszę okala lękliwie to istne piekło na ziemi! Tylko żądny wiedzy, nigdy nienasycony człowiek, wkracza zuchwale w to ognisko straszliwych sił przyrody na to, by módz powiedzieć ze skruchą:

„Je ne suis rien (słowa Domeyki na wstępie do powyższego sprawozdania) je ne suis qu'un simple solitaire; j'ai souvent entendu les savants disputer sur le premier Etre, et je ne les ai point compris; mais j'ai toujours remarqué que c'est a la vue des grandes scenes de la nature, que cet Etre inconnu se manifeste au coeur de l'homme..."

Poświęciwszy zaledwie kilka miesięcy wytchnieniu nie całkowitemu, gdyż takiego nie znał nigdy Domeyko,— odbył nową podróż naukową, któréj owocem jest dzieło [1]), obejmujące dokładną monografią najbardziéj na południe wysuniętych wygasłych wulkanów andyjskich Osorno, Calbuco i Llanquihue, leżącego nad wspaniałem jeziorem tego samego nazwiska.

Zaledwie jednak dokończył téj pracy, doszła Domeykę wieść, iż na północy, w Kordylierach Tres Puntas, Cabeza de Vaca i Chanarcillo, wykryto świeże żyły rudy srebrnéj.

Część ta Kordylierów, leżąca u granic pustyni Stacama, jest jeszcze do dzisiaj najbogatszą kopalnią rud srebrnych. Na szczególną zaś uwagę zasługuje jedna góra Chanarcillo, leżąca o 33 mil od miasta Copiapo. Historya odkrycia ukrytego w niéj bogactwa, jest dość ciekawą.

Niedługo przed przybyciem Domeyki do Chili, biedny górnik nazwiskiem Godoy, polując na guanaki, zapędził się aż w ową wówczas bezludną okolicę, a podpatrując po skałach i węsząc wrodzonym sobie zmysłem za układem warstw, dostrzegł w jedném miejscu ogromnéj warstwy wykwitu metalicznego o barwie srebra. Badając go w swój sposób za pomocą noża, zdziwiony został miękkością minerału, a nie znając wcale téj rudy, przyniósł kawał jéj do Copiapo, prosząc o orzeczenie jéj wartości. Tu poznano w niéj rogowe srebro, „plata plomo," jednę z najbogatszych rud srebra na świecie. Nie zdradzając miejsca odkrycia, wyszukał sobie Godoy wspólnika

---

[1]) Zob. Bibliografię Nr. 47.

w bogatym przedsiębiorcy Miguel Gallo, który dostarczył mu kapitału, potrzebnego do eksploatacyi. Dotarto też wkrótce do najbogatszych złóż i zbierano olbrzymie zyski. Ale Godoy, jak wszyscy ci, co kiedykolwiek odkryli jakieś pokłady kruszcowe, nie miał cierpliwości do powolnego wyzyskiwania kopalni, dał się unieść gorączce szybkiego wzbogacenia się i sprzedał połowę swego prawa własności kopalni za 14000 piastrów dwom braciom, z zawodu karczmarzom Peralta Bolados, a sam w parę lat roztrwonił grosz i umarł biednym. Ale i nowi nabywcy nie mieli cierpliwości. Otrzymawszy w dwóch latach zysku 700000 piastrów, ulegli szałowi niespodziewanego bogactwa, poczęli grać i trwonić pieniądze, tak, iż w kilku miesiącach przegrali całą tę sumę do ostatniego szeląga i prawo własności kopalni i umarli w nędzy.

Góra Chanarcillo leży na linii zetknięcia się Andów z Kordylierą nadmorską i składa się cała z warstw wapienno-iłowych formacyi jurasowéj, przerzniętych w rozmaitych kierunkach żyłami metalicznemi. Bogactwem treści odznaczają się przedewszystkiém główne żyły: „la Colorada i la Descubridora.” Każda z nich ma przeszło dwa kilometry długości i składa się prawie z czystego embolitu rozmaitéj barwy (chlorki i bromki srebra), podzierganego z rzadka grudkami czystego rodzimego srebra, kryształami rosikleru, adamitu i t. p. W rok po pobycie Domeyki w tych kopalniach, odkryto masę rodzimego srebra o wadze 50,000 funtów tak zbitą, iż musiano ją na miejscu dłutami przełamywać. Jakie zasoby tego kruszcu kryje jeszcze w sobie Chanarcillo, trudno orzec, roczna praca daje dzisiaj jeszcze 4 milionów kilogramów rudy.

Na południe od Chanarcillo leżą kopalnie Agua Amarga, w których najobfitsze żyły miedzi: Camarones—należały na początku tego wieku do gdańszczanina Boskowskiego, oficera artyleryi hiszpańskiéj, który w nagrodę od króla dostał pozwolenie osiąść w Chili, zostawił rodzinę i dotąd wspominany jest przez krajowców z wielkim szacunkiem.

Załatwiwszy się z wymierzeniem kopalń, do których został wezwany, powrócił Domeyko do Santjago, a zamierzając poświęcić się głębszéj naukowéj pracy zdala od wielkomiejskiego ruchu, zakupił dom w okolicy miasta i usunął się od życia na szerszym świecie. Krok ten staje się niedługo przyczyną ważnego zwrotu w życiu Domeyki. Posłuchajmy, co nam sam Domeyko o tém mówi w liście do Adama Mickiewicza:

„Nasuwające się lata skłoniły mnie do szukania ustroni, i znalazłszy miejsce, co mi się spodobało, umyśliłem żyć na osobności, cicho, daleko od ludzi. Urządziłem był dla siebie domek jakoby klasztor jaki, przez cały dzień zamknięty, że ani sąsiedzi wiedzieli, co się w nim dzieje. Sprowadziłem do niego całą kolekcyą pisarzy ascetycznych, zawartą w Demonstracyach Fray Luis de Grenada, i zdawało mi się, żem silniejszy i pewniejszy siebie niż kiedykolwiek.

Ale jakże Polakowi osiąść, żyć na wsi i nieodwiedzić sąsiedztwa, niezaprosić gości; jakże to zamknąć się na długo i pożegnać się na długo z ludźmi, zwłaszcza z dobrymi, uprzejmymi ludźmi?

„Owóż opodal od mego domku był dom duży z ogrodem, liczna familia, mnóstwo dzieci swawolnych od rana do wieczora między pomarańczowemi i brzoskwiniowemi drzewami. Najstarsze dziecko, piętnastolenia dziewczyna, miała już wychodzić za mąż za bogatego sąsiada, bo tu kobiety prędzéj rosną niż u nas i nie mnie wdać się w opisy, co to jest owa siła i namiętność w dziecinném oku i dziecinnéj twarzy— tego rodzaju piękności nie obaczysz może, chyba pod niebem, co prawie zawsze pogodne, zimową tylko porą zachmurzy się niekiedy. Dosyć—że mi się podobała, a może i więcéj niż podobała. Domek mój i szpalery prędko straciły swoję surowość, co dzień stawały się weselsze i ludniejsze— drzwi moje nie zamykały się tak wcześnie jak pierwéj.—Nie wiem dobrze, jak potém było, muszę ukrócić historyą, aby nie kaleczyć języka i myśli—dosyć, że kiedy przyszła godzina, jak to mówią, opamiętania się, Enriquetta z domu Sotomayor a z matki Guzman została moją narzeczoną. Owóż początek i koniec pięciomiesięcznéj historyi—za dwa tygodnie będzie ślub i wesele.— —"

Córka zacnego domu, pełna wdzięków serca i umysłu, wchodzi Enriquetta Sotomayor w dom Domeyki w dniu 12-go lipca 1850 r., a ziszczając nadzieje w niéj przez małżonka pokładane, wnosi szczęście domowe, przysparza znaczenia w kraju swemi związki rodzinnymi, uświęca obywatelstwo męża i staje się wkrótce duszą rodziny.

Przy boku ukochanéj istoty rozpoczyna Domeyko żywot nowy, żywot męża, ojca i rzeczywistego obywatela kraju. Nie zapomina jednak o drugiéj kochance—nauce, i nie dawszy sobie zwyczajnego w takich epokach życia wytchnienia na łonie rodziny, ima się nowéj wielce żywotnéj kwestyi dla kraju, która go stawia wkrótce na stanowisku wpływowego męża stanu.

Kwestya ta tyczyła się zaludnienia kraju, którego wiele urodzajnych obszarów stało wówczas jeszcze odłogiem, a który osiedlany napływowymi pierwiastkami z pod panowania wszystkich panów świata, nie cieszył się tym porządkiem i unormowaniem stosunków społecznych i prawnych, jakich dla spokoju i dobrobytu rzeczypospolitéj było potrzeba. Przekonawszy się w licznych swych podróżach po wszystkich częściach kraju o niedostatkach i wadliwościach stosunków kolonizacyjnych, zestawił Domeyko wszystko w memoryale, ogłoszonym pod tytułem: „Sobre la colonizacion en Chile"—i podał rządowi sposób, w jaki te stosunki uregulować i naprawić należy. Przedewszystkiem zwrócił uwagę na to, iż dobrze pojęta kolonizacya nie powinna zasadzać się na pozyskiwaniu jak największéj ilości osiedleńców, lecz na doborze tych osiedleńców ze względu na rękojmią ich uczciwości, zamiłowania do pracy, zmysłu ekonomicznego i uszanowania właściwości stosunków chilijskich.

Obszary ziemi przeznaczone na osiedlanie polecił dokładnie zmierzyć i poparcelować, wydać ustawy, ograniczające wycinanie lasów, określić jasno i wszechstronnie prawa i obowiązki osiedleńców, a najgoręcéj polecił rządowi staranie się o to, by nowi koloniści byli tego samego wyznania co ludność krajowa t. j. katolickiego, wykazując dobitnie, jak zgubne z pomieszania ludzi rozmaitych wyznań mogą wyniknąć skutki.

Wszystkie te uwagi i projekta zostały akceptowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Z prac Domeyki w laboratoryum, których nigdy nie zaniedbywał, zyskała nauka w owym czasie także wiele cennych nabytków. Rozebrał wody mineralne źródeł, położonych na południu kraju, zbadał dokładnie węgle kopalni Magallanes, rozebrał rudy żelazne i srebrne z części Kordyliery Tres Puntas, pomiędzy niemi nowy minerał: plata agria hojosa, zanalizował lawy wulkanów chilijskich i zebrał w systematyczną całość rozbiór minerałów, znachodzących się w północnych okręgach kraju. Wszystkie te prace ogłosił Domeyko w „Rocznikach uniwersytetu."

Ale na tém nie koniec ówczesnéj pracy.

Pojmując wielką ważność spostrzeżeń meteorologicznych, które pierwszy w tym kraju czynił systematycznie od chwili przybycia swego do Sereny, wprowadza Domeyko tę umiejętność do Chili, zakłada obserwatoryum astronomiczne w uniwersytecie, poucza o ważności téj nauki, o sposobie odbywania spostrzeżeń, daje wzór w swém dziele „Temperamento de Santjago," ogłasza dokładną instrukcyą popularną [1]), oraz bada i rozbiera meteoryty, które w wielkiéj ilości znachodziły się na pustyni Atacama.

Mimo téj niezmordowanéj czynności na polu kilku gałęzi nauk przyrodzonych, nie ogranicza się Domeyko tylko na samych nich. Wszedł-szy w skład „Sociedad de Agricultura" podnosi to towarzystwo do niezwykłego rozrostu i rolnictwo krajowe na nowe zwraca tory. Jako członek Towarzystwa dobroczynności radą i czynem jest nieustannie pomocnym, dba o podniesienie zasobów towarzystwa, celem niesienia ulgi biednym i zapomnianym.

Rzecz też naturalna, iż przy tak wielostronném poświęceniu swych sił na rzecz dobra powszechnego, zbierał Domeyko ciągle hojne owoce uznania. Rząd mianował go w r. 1852 szefem sekcyi wyższéj uniwersytetu, ludność i górnicy, możni i biedni wyścigali się w dowodach podzięki i uznania, a ciała naukowe podnosiły ciągle wagę prac jego. Byt materyalny Domeyki wzrastał również. Sprawowanie urzędu rozjemcy górniczego przynosiło mu ciągle dochód obfity, a jakiéj niezwykłéj w tym względzie zażywał powagi, dowodem, iż spór, trwający przeszło 150 lat pomiędzy dwoma właścicielami kopalń, za-

---

[1]) Zob. Bibliogr. Nr. 100.

łatwił dopiero Domeyko ku zadowoleniu obudwu stron spornych. Wskazywanie lavaderom t. j. płókączom złota, pokładów w pył złoty obfitujących, przynosiło mu także dochód niemały a uczciwy.

Żona idzie z nim we wszystkiem ręka w rękę, uczy się z miłości dla męża polskiego języka i tym językiem przemawia do dziecięcia, co im Opatrzność zesłała na pociechę. A jednak, mimo to wszystko— Domeyko tęskni za ojczyzną swoją i ciągle ku niéj zwraca swoje myśli...

„Choć jestem tu—pisze do Mickiewicza — od lat niemało obywatelem, właścicielem, mężem i ojcem, przekonałem się, że wszystko to nie jest w stanie zetrzeć imienia „cudzoziemiec,“ które od wyjścia z ziemi ojca swego przymuszony jest człowiek nosić. Trudno przypuścić, żeby komu za krajem mogło się lepiéj powodzić, jako mnie tutaj, bo wyjąwszy bogactwa, do którego nigdy nie dążyłem, a nim się o nie ubiegał, na niczém mi nie brakuje: dobry byt, wziętość i szacunek u mieszkańców, piękna natura, zdrowie, piękna i kochająca żona i dziecko jak anioł. Z tém wszystkiem nie masz spokojności duszy i lada wieść od wschodu, to nie masz ani snu ani swobodnéj myśli...”

Był to zdaje się list ostatni do Adama Mickiewicza, ostatnie zwierzenie się z tego wszystkiego, co na sercu ciężyło, ostatnia spowiedź przed druhem młodości i przyjacielem, co sercem patrzał w serce człowieka. Adam zamknął w tym roku w Stambule oczy swoje na wieki. Drużyna innych przyjaciół była rozproszona po świecie. Po cóż więc miał Domeyko wracać do Europy? Po co walkę z losem rozpoczynać na nowo, nie mając pewności, iż będzie można pracować dla ojczyzny swojéj?... Kraina chilijska dała mu wszystko, co wygnańcowi życie osłodzić jest w stanie, własna praca dała mu zadowolenie, a rodzina dała mu to szczęście domowe, co samo przez się każe często zapominać o wszystkich troskach i żądzach rozleglejszego życia. Pozostał więc Domeyko w gościnnéj obczyźnie. Nadal poświęcił się pracy i w niéj zatopił wszystkie swe bóle i tęskności swoje. I znowu poczęły się mnożyć publikacye, opisy badań, podróży, rozbiorów bez końca. To po hiszpańsku, to po francuzku ogłasza znowu Domeyko swoje zdobycze na polu wiedzy różnostronnéj i znowu zdobywa wawrzyny, jako mąż rozległéj i głębokiéj nauki.

I tak. Nieustając pracować nad meteorologią kraju, zestawia Domeyko cały szereg swych spostrzeżeń, prowadzonych od r. 1838 na całém terytoryum od Atacamy do Magallanes. W pracy téj pomieszcza pomiędzy innemi ważnemi kwestyami meteorologicznemi ciekawy opis zbadanych przez siebie po raz pierwszy wiatrów, wiejących w krainie chilijskiéj.

Wiatry te zmieniają się tak regularnie w przeciągu każdéj doby, iż zmianę tę można nazwać rzeczywiście prawidłową grą prądów powietrznych. I tak, dominuje w dzień, ale tylko w dzień, wiatr z zachodu lub południowego zachodu. Wieje do godziny 6—7 wie-

czorem, ustaje i wywołuje ciszę, która trwa do brzasku dziennego przez noc całą. O brzasku zjawia się wiatr wschodni, bardzo suchy i zimny. Jest to wiatr aspiracyjny. Wieje do 6—7 godziny rano i sprowadza około 8-éj rano zupełną ciszę. Ta cisza ranna ożywia atmosferę dolin, spieczonych skwarem dziennym—zimnym prądem powietrza zstępującego z śnieżnych regionów Andów. O godzinie 10-téj rano zjawia się znowu wiatr zachodni, który ciągle wzrasta w swéj mocy, osiąga o 2-éj godzinie z południa maksimum siły pędu, poczém znowu ucicha. Rzadko zdarzające się wiatry północne lub północno zachodnie przerywają tę piękną grę prądów powietrznych, przynosząc ze sobą śnieg.

Jednostajność téj gry wiatrów wykazuje nam jasno, iż wśród sprzyjających warunków odbywają się zjawiska meteorologiczne z zachowaniem całéj prawidłowości zwykłych zjawisk fizykalnych, i że ów nierozdzierzgniony tak często zamęt krzyżujących się sił, co u tak wielu wywołuje wyobrażenie płonności badań meteorologicznych, jest dla nas dotąd zamętem nierozdzierzgnionym tylko dla tego, iż zamało wiemy o warunkach zjawisk, a nasze badania nie uwzględniają wszystkiego, co chociaż drobne, a jednak w przebiegu zjawisk meteorologicznych ważną odgrywa rolę.

Obok powyższéj pracy przygotował Domeyko w tym czasie nowe wydanie „Traktatu probierczego i Podręcznika mineralogicznego," których pierwszy nakład wyczerpał się w kilku latach. Drugie to wydanie „Traktatu probierczego" jest ważném ze względu na podane w nim pierwsze dokładne analizy guana, które tak ważną rolę odegrało w ekonomii rolniczéj.

Rząd chilijski, uczuwając potrzebę własnego organu naukowego, założył kwartalnik pod tytułem: „Revista de ciencias et letras" i wezwał Domeykę do grona redaktorów. Tu dostarczał Domeyko prawie do każdego zeszytu sprawozdań z prac zagranicznych uczonych, a szczególniéj z tych prac, które się odnosiły w jakimkolwiek względzie do znajomości krainy chilijskiéj.

Jako owoc wycieczki naukowéj z owego czasu mamy dzieło [1]), będące uzupełnieniem badań nad południowemi częściami Kordylierów i właściwemi im zjawiskami wulkanizmu—i krom tego kilka odrębnych prac, umieszczonych w „Comptes rendus," których sprawozdawcy, członkowie Akademii, Elie de Beaumont i Charles Saint Clair Deville, wyrażają się w ten sposób o Domeyce:

„Les memoires de Domeyko lui font le plus grand honneur comme géologue, comme mineralogiste et comme chimiste. Ils temoignent chez lui d'un zèle ardent, que n'ont pu refroidir trente années passées sur une terre étrangère et loin des centres scientifi-

---

[1]) Zob. Bibliogr. Nr. 84.

ques européens. Les Comissaires charges par l'Academie d'apprecier ce nouveau travail lui proposent d'en exprimer ici sa haute satisfaction et d'adresser à l'auteur ses remercîments." (Pag. 8, d. c. ouvr.).

Wkrótce potém przesłał Domeyko Akademii paryzkiéj dwie nowe prace, z których jedna z nich [1]) zawiera monografią odkrytego przez Domeykę mineralu, złożonego z dwujodku srebra i dwujodku rtęci, który Domeyko na cześć ówczesnego rektora uniwersytetu w Santjago Don Manuela Antonia Tocornal nazwał tocornalitem.

Przesyłając te prace Akademii paryzkiéj, dołączył Domeyko w darze dla „Jardin de Plantes" zbiór minerałów, wykrytych i zbadanych przez siebie a charakterystycznych dla petrografii Chili. Zbiór ten daje wyobrażenie o ogromie pracy, jaką Domeyko poświęcił analizie i zbadaniu mineralnego świata Andów i Kordylierów i o ważności zasług jego dla geologii powszechnéj. Wymieniamy tutaj te najważniejsze minerały, które Domeyko albo odkrył, albo po raz pierwszy zbadał dokładnie.

Do pierwszych należą:

Minerał o składzie chemicznym 2 Pb (Cl_2J) 3 PbO, występujący w powłokach na galenie; 1) Tocornalit; 2) Bismutan srebra o składzie Ag_6 Bi; 3) Rodzimy rtęcian srebra o formule Ag_5 Hg_3; 4) Rodzimy rtęcian srebra o formule Ag_6 Hg; 5) Odmiana Brochantitu o formule 4 CuO $SO_3 + 4\ H_2O$; 6) Arsenian miedzi (Domeykit) o formule Cu_6 As; 7) i minerał o składzie: Ag S $+ Cu_2$ S.

Do drugich zaś należą najważniejsze:

1) Cuprosheelit; 2) Amiolit; 3) Eukarit; 4) Bromki i jodki srebra; 5) Polibasit, 6) Arsenian kobaltu i niklu, 7) Vanadan ołowiu, 8) Dwuvanadan ołowiu i miedzi, 9) Guyacamit, 10) Algodonit, 11) Titanit Valdivijski, 12) Meteoryty z Imilae, Mejillones, Sierra de Chaco i t. d., 13) Coquimbit, 14) Copiapit, 15) Partzit, 16) Enargit, 17) Ammiolit, 18) Chilcit, 19) Huascolit, 20) Marmasit, 21) Daubreit, 22) Tazuit, 23) Proustit, 24) Cacheutit, 25) Kerargyrit, 26) Jodgrit, 27) Mirabilit (zbadał pola wykwitowe Tarapaca), 28) Ulexit, 29) Malinowskit (12% srebra i 13% ołowiu), 30) Huantajaita, 31) Tagilit, 32) Psilomelan, 33) Somervilla, 34) Calait, 35) Danait, 36) Nantoquit, 37) Axotom, 38) Cuprotunstat, 39) Masicol, 40) Bosivit, 41) Adamina, 42) Pirostilpuit, 43) Glauberit (zbadał wykwity pustyni Atacama) i wiele wiele innych.

Musimy przytém zaznaczyć rzecz bardzo ważną. Domeyko nietylko zbadał prawie wszystkie minerały chilijskie i pozostawił nam ich analizy, ale stwierdził po raz pierwszy, iż do tych badań nie wystarczy goniometer, mikroskop i polaryzator, czyli instrumenty, oznaczające na podstawie charakterów krystalograficznych — istotę badanego minerału, a to dla tego, iż świat mineralny Chili, Peru, Boliwii i Argentyny nie posiada prawie żadnych minerałów o krysta-

---

[1]) Zob. Bibliogr. Nr. 96 i 99.

licznym ustroju. Nawet takie minerały, które gdzieindziéj są zawsze krystaliczne, jak blenda, galena, tlenki i siarczki miedzi, mangan żelaza i t. d., lub takie jak orthoklas, albit, pyroxen, amfibol i t. d. pokładów granitowych i porfirowych, nie znachodzą się w stanie krystalicznym. Całe królestwo mineralne tych krain — z bardzo małemi wyjątkami — jest—jak to Domeyko ku podziwieniu naukowych sfer Europy wykazał — amorficznėm. Ztąd też krystalografia i optyka mineralogiczna nie odgrywają przy badaniu minerałów tamtejszych tak ważnéj roli jak w Europie, ztąd oznaczanie istoty minerału musi się opierać prawie wyłącznie na analizie chemicznéj. Chcąc więc ocenić rozległość prac Domeyki na polu chemii mineralnéj, trzeba zajrzeć do wydanych przezeń podręczników mineralogicznych i dodatków, które co parę lat wydawane, urosły w tom olbrzymi. Mając zaś na oku przedewszystkiém główne bogactwo kraju, spoczywające w rozmaitych kruszcach, badał Domeyko przeważnie rudy, a zasługi, które właśnie na polu chemii górniczéj i metalurgicznéj położył, tudno ocenić na tém miejscu. Domeyko stał się prawdziwym ojcem górnictwa chilijskiego. To też rząd, oceniając jego niezmierne zasługi, polecił mu w dowód wysokiego zaufania w r. 1864 rewizyą Kodeksu górniczego, w r. 1866 mianował go szefem oddziału chilijskiego na powszechnéj wystawie w Paryżu, gdzie dzięki jego staraniu dział okazów przyrodniczych chiliskich zwracał powszechną uwagę i obudził zajęcie się szerokich kół krajem, o którym niewiele wiedziano.

Tak różnorodnéj pracy poświęcając się, znalazł Domeyko czas na prace około podniesienia Akademii sztuk pięknych, na założenie Biblioteki uniwersyteckiéj, i — na pracę literacką. Ogłosił bowiem w tym czasie świetnie napisaną rzecz o wzajemnym stosunku nauk, literatury i sztuk pięknych, która to rozprawa przyniosła mu miano literata, a raczéj, jak mówi Amunategni, sławę takiego „qui renia las solidas cualidades del sabio con las brillantes del literato."

29 września 1867 r. ciało uniwersyteckie wybrało Domeykę na godność rektorską, którą też prezydent rzeczypospolitéj chlubnie zatwierdził. W odpowiedź na to, donosi czcigodny profesor ministerstwu, iż mając dość na płacy rektorskiéj, zrzeka się płacy członka uniwersyteckiéj na rzecz ponownego wysłania dwu słuchaczy uniwersytetu do Europy. Rząd — znając nieugiętą wolę Domeyki w sprawach tego rodzaju, przyjął tę ofiarę i użył jéj po myśli szlachetnego ofiarodawcy.

Mimo jednak dostojnego stanowiska, jakie Domeyko zajął z woli narodu, a które dawało mu wiele do czynienia, nie porzucił piastowanéj dotąd posady sekretarza fakultetu fizyczno-matematycznego, lecz spełniał daléj obowiązki tego stanowiska z obowiązkami rektora — i godził je z nieustanną czynnością na polu szerszéj nauki. Widzimy więc znowu prace w Virchowa archiwie,

w „Memoires de la Société geologique de France“ w annalach uniwersytetu Santjago, w „Annales des mines“ i w osobnych wydaniach.

Wreszcie w r. 1871, w którym Domeykę dotyka bolesny cios straty ukochanéj małżonki, widzimy pierwszą naukową pracę napisaną przez naszego uczonego po polsku. Jest nią artykuł w „Wędrowcu“ pod napisem „Chili.“ Odtąd téż zaczynają się pojawiać coraz częściéj artykuły polskie pióra Domeyki po czasopismach polskich, omawiające już to naukowe zagadnienia, już to swobodne a pełne głębokich myśli pogadanki z ostatnim jeszcze podówczas, (prócz Domeyki), żyjącym filomatą, A. E. Odyńcem. Stanowią one prawdziwą ozdobę roczników „Kroniki Rodzinnéj.“

Obok tych publikacyi więcéj litereckiego pokroju, wydaje Domeyko daléj swe naukowo dzieła. Przedewszystwiém ogłosił nowe wydanie „Traktatu probierczego,“ które wnet stało się tak poszukiwaném, iż rządy hiszpański i meksykański, udały się do Domeyki z prośbą o prawo dosłownego przedruku. Idąc daléj za przykładem uczonego w urzędzie roktorskim poprzednika swego, Bella, zestawił Domeyko wszystkie owoce prac uniwersytetu od roku 1855 do r. 1872, w osobném dziele; z okazyi zaś międzynarodowéj wystawy w Santjago w roku 1875, wypracował obraz kopalnego bogactwa chiliskiéj rzeczypospolitéj.

W nagrodę swych prac naukowych, po rozmaitych innych zaszczytach udzielanych mu hojnie przez towarzystwa uczonych całego świata, doznaje wreszcie Domeyko zaszczytu od najpoważniejszego ciała naukowego swego narodu, to jest od Akademii umiejętności w Krakowie, która na posiedzeniu w dniu 7 lipca 1873 r. wybiera go swym członkiem. W podziękowaniu za to, przesłał Domeyko Akademii krakowskiéj cały zbiór najrzadszych minerałów chilijskich i pracę, którą Akademia ogłosiła w swoich „Rozprawach“ pod napisem: „Rzut oka na Kordyliery chilijskie.“

Wkrótce potem ukończył Domeyko opracowanie trzeciego wydania swéj „Mineralogjii“, która bogactwem swéj treści, ustanowionéj według isometrycznego systemu D a n a (A sistem of Mineralogy New-Jork 1869) i gruntownością opracowania równa się najlepszym podręcznikom mineralogiczym europejskim, dla prac zaś o geologii zachodu południowéj Ameryki jest jedyną podstawą.

Poświęciwszy w ten sposób 44 lat życia pracy dla kraju, który wygnańcowi gościnnie otworzył podwoje, postanawia wreszcie Domej- wobec przyjaźniejszych w jego ojczyźnie warunków, usunąć się od zajmowanych w Chili urzędów i godności i ziścić myśl, która ciągle skrycie tliła w jego duszy — myśl powrotu do ziemi ojczystéj.

Zamiar ten oświadcza Domeyko gronu dostojnych przyjaciół swoich w sierpniu r. 1882. Początkowo nie wierzono mu, bo nie chciano wierzyć. Szczególniéj stronnictwo zachowawcze uniwersytetu, nie chcąc o tém słyszeć, postawiło jego kandydaturę rektorską na nowo. Wprawdzie postawiono dla uzupełnienia prawnéj listy

prócz Domeyki jeszcze dwóch innych kandydatów: prezesa senatu, Varas, popieranego przez rząd, i jednego z profesorów, popieranego przez radykalistów,—atoli członków z 114 uprawnionych do głosowania na rektora, otrzymał przeważną większość głosów Domeyko. Rząd miał ten wybór zatwierdzić, ale skoro Domeyko oświadczył i po wyborze, iż urzędu rektorskiego nie przyjmie, skłaniał się rząd do zatwierdzenia drugiego kandydata. Ten zrzekł się jednak wyboru i rząd widział się zniewolonym do zatwierdzenia — radykalisty. Skutkiem tego powstało zaniepokojenie we wszystkich kołach dobrze myślących. Stronnictwo zachowawcze opierało się nominacyi radykalisty najwięcéj, a rząd, bojąc się narazić temuż stronnictwu, napierał ciągle na Domeykę, ażeby cofnął swoję rezygnacyą. Rzecz się przeciągała, bezrektorze (!) trwało ciągle, tak że Domeyko widział się zmuszonym ratować sprawę i oszczędzić dalszego kłopotu rządowi. Przyjął więc godność rektora, ale tylko na rok jeden, po którego upływie na usilne prośby Domeyki, został przez rząd w kwietniu r. 1883 z urzędu rektora stanowczo zwolniony z pensyą emerytalną rocznie 3000 piastrów.

Ale naród chilijski nie poprzestał na tém. Chcąc okazać, iż umie ocenić ofiarę, jaką Domeyko przez tak długie lata składał na ołtarzu dobra Rzeczypospolitéj, postarano się, iż najwyższa Rada wychowania publicznego wniosła przez p. Amunategui, byłego ministra oświaty i p. Hunceus, prezesa Izby, do reprezentacyi narodowéj, projekt wyznaczenia Domeyce dożywotniéj renty rocznéj 6000 piastrów — co téż przez aklamacyą uchwalono.

Domeyko pozostał profesorem jeszcze do końca Stycznia r. 1883, poczém usunął się z wszelkich zajmowanych przez siebie stanowisk. Dziennik oficyalny „Ferrocaril“ pisał z okazyi tego ustąpienia w numerze z 5 czerwca 1883 r.: „Projekt pp. Amunategui i Hunceus, przedstawiony izbie deputowanych, podyktowany był uczuciem wysokiéj sprawiedliwości. P. Domeyko w chwili usunięcia się od zawodu, który tu tak szlachetnie wypełniał,—zawodu tak bogato wpływającego na postęp kultury naszéj, pozostawia nas dłużnikami względem siebie, obowiązanymi wyrazić Mu naszę wdzięczność przez narodową manifestacyą.

„Niewiele przykładów możnaby przytoczyć życia tak pracowitego, pełnego zaparcia się, tak całkiem poświęconego wykształceniu młodzieży i postępowi nauki.

„Chociaż p. Domeyko nie był jedyną osobą, która się poświęciła w Chili studyom i wykładom nauk przyrodniczych, to jednak nikt inny nie wpłynął tak dalece jak on na ich rozwój i postęp. Pan Domeyko nie ograniczał się na nauczaniu młodzieży, ale był bodźcem a zarazem towarzyszem dla tych, którzy po skończeniu nauk w uniwersytecie, poświęcali się zawodowi naukowemu. Pan Domeyko był więcéj niż profesorem: on był apostołem nauki w Chili.

„Wyliczanie zasług p. Domeyki nie naszém jest zadaniem. Wspominamy tylko o głównéj, to jest o górnictwie naszém. Jeżeli ten przemysł znajduje się u nas na stopniu rozwoju prawie niedoścignionym, jeżeli nasi górnicy kierują górnictwem obcych krajów, to winniśmy to p. Domeyce. Bezinteresowność, zaparcie się i zasługi p. Domeyki zobowiązały nie dającą się określić wdzięcznością chilijskiego narodu.“

W słowach tych nie ma najmniejszéj przesady. To, co Domeyko zdziałał dla narodu chilijskiego, nie da się zmierzyć żadną miarą, nie da się ująć w jakiś wyraźnie skreślony sumaryusz pracy. On poświęcił mu cały swój żywot. Wagę tego poświęcenia oceni dopiéro ten, co będzie kiedyś pisał historyą rozwoju cywilizacyi w chilijskim narodzie, co będzie badał za przyczynami, które dla téj cywilizacyi w środkowéj epoce dzisiejszego wieku były najpotężniejszym bodźcem. W ówczas, w wybraném gronie tych, którym się pierwsze karty owéj historyi należéć będą, znajdzie potomność wyryte napisem pomnikowym nazwisko polskie—Ignacego Domeyki.

* * *

Kończąc ten opis pracowitego a uczciwego żywota człowieka, co narodowi polskiemu zdobył chwałę na drugiéj półkuli świata, chcemy jeszcze powiedzieć słów kilka o jego naukowych zasługach i o tych rysach osobistych, które go charakteryzują jako profesora, jako pisarza i jako człowieka.

Co do czynności Domeyki na polu wszechnauk przyrodniczych, nasuwa nam się tylko jedno porównanie: z podziwianą czynnością słynnego badacza przyrody Horacego de Seaussure, stawianego zawsze jako wzór niezmordowanéj pracy. Wszelkie gałęzie téj dziedziny wiedzy zapisały w rocznikach historyi swojéj obydwa te imiona. Czego się ci badacze jęli, a imali się obadwaj prac najróżnorodniejszych, przeprowadzali i doprowadzali do kresu. Życie obudwu, to jakby jeden nieprzerwany szereg badań, podróży i prac nigdy nie zamkniętych, nigdy niewyczerpanych co do głębi i co do rozległości.

Tak jak Horacy de Seaussure macierzyste góry swoje, Alpy zachodnie, przedewszystkiem umiłował i badał bez przerwy z miłością prawdziwego badacza, ukochał Domeyko Andy i Kordyliery, i w ich łonie dociekał zagadek wielkiéj księgi przyrody. Od krańca do krańca, od szczytów Andów do morskich archipelagów południa, od pustyni Atacama aż do dziewiczych araukańskich kniei, przebiegał Domeyko kraj cały, śledząc wszędzie bacznem okiem za tém, co wiedzy człowieka jakąkolwiek korzyść przynieść może, zapisując wszystko ze skrzętnością iście archeologiczną. Sześć razy przeszedł Andy (Come Caballo—Cordillera de la Laguna, Cordillera de la Cumbre, Cordillera las Damas, Cordillera la Puerta del Yeso, Cordillera de Pichachen); stwierdził linią wiecznego śniegu w Andach zachodnich, zbadał wulkany (Antuco, Osorno, Calbuco i t. d.), olfatary (Cerro Azul, Cerro Nevado, Cerro del Azufre i t. p.), fuma-

role, termy, źródła i wody mineralne (Vilicura, Trapatrapa, Chillan, Manle, Tinguiririca, Panimavida, Apoquiudo, Moudaca, Inca, Toro, Catillo, Cauquenes, Colina, Jahuel, Petrohue, Llanhuique, Sotomi, Catapilco, Sotaqui etc.); stwierdził istnienie i rozmiary pokładów formacyi jurajskiéj w Chili, stwierdził wznoszenie się zachodniego wybrzeża w epoce trzeciorzędnéj, założył muzeum mineralogiczne, petrograficzne i paleontologiczne; gabinet fizykalny, laboratorya chemiczne i górnicze, biblioteki, zbiór meteorologiczny, prowadził nieustannie przez 46 lat obserwacye meteoryczne, zbadał ustrój i etnologią dzikich szczepów, wykrył mnóstwo nowych minerałów, roślin, skamielin i meteorytów, rozebrał z pomiędzy nich tysiące, wcale co do składu swego nieznanych, stwierdził amorficzny charakter świata mineralnego zachodniéj części południowéj Ameryki, stwierdził rozmiary łożysk kruszcowych i ław namułowych złota, i napisał przeszło 100 tomów dzieł naukowych!...

W obec takiego ogromu czynności naukowéj, uchylić nam trzeba kornie czoło i przyznać, iż samą ilością pracy przewyższa Domeyko Horacego de Seassure. A trzeba dodać, iż wszystkie prace Domeyki są nawskroś oryginalne, własnym trudem i znojem okupione i zdobyte.

Zapisał więc Domeyko imię swoje nietylko w historyi chilijskiego narodu; ale i w historyi umiejętności powszechnéj. Najwięksi mocarze nauki przyznali mu tę godność zapisania się poważnego na karcie dziejów rozwoju wiedzy. Profesorowie, u których czerpał podstaw nauki, zdumiewali się nad uczniem swoim. To téż mówi Amunategui: „nikt dziś nie napisze wielkiéj rozprawy mineralogicznéj lub geologicznéj, bez wspomnienia o Domeyce—nie raz, lecz wielokrotnie."

James D. Dana: „A sistem of mineralogy," Humboldt: „Kosmos," t. 4, Gay: „Botanika," Simonin: „La vie Souterraine," Burat: „Geologie applique." Wöhler: „Mineralogie" i wiele, wiele innych dzieł są tego twierdzenia wybitnym dowodem.

Ważność i obfitość prac Domeyki stała się już sama przedmiotem prac wielu uczonych. Alfred Moury uczynił to ze względu na geografią („Bulletin de la Société de geographie" 4 ser., vol XVII); Elié de Beaumont, Henri Coquand, A. Bayle, opisali jego zasługi na polu paleontologii, („Bulletin de la Société geologique de France," 2 ser., vol IV, „Memoires de la Société geologique de France," 2 ser., vol. IV, part. V); Claudio Gay w dziedzinie botaniki (Acad. d. sc. de Paris, s. d. 30 janvier 1865) a jedna z pierwszych powag w dziedzinie górnictwa, redaktor „Annales des Mines," Dufresnoy, opisał zasługi Domeyki w dziedzinie mineralogii.

Imię Domeyki zapanowało w Królestwie umiejętności i w inny sposób. Alcides d'Orbigny, słynny paleontolog francuski nazwał jednę ze skamielin małżów: Nautilus Domeykus, wspomniany Dufresnoy dał jednemu z olbrzymich ammonitów jurasowéj epoki chilijskiéj nazwę: Ammonites Domeykanus. Claudyo Gay nazwał pewien rodzaj wy-

krytego przez Domeykę fiołka: Viola Domeykoana, a znany geolog wiedeński Haidinger nazwał odkryty przez Domeykę arsenian miedzi mianem: Domeykit.

Mamy przeto w umiejętności: Domeykit Haid; Nautilus Domeykus d'Orb.; Ammonites Domeykanus Dufr.; Viola Domeykoana Gay.

Wiadomość bibliograficzna o drukowanych pracach Ignacego Domeyki.

Ignacy Domeyko zbogacił piśmiennictwo nauk przyrodzonych nader pokaźnym szeregiem prac poważnych, które spisane w porządku chronologicznym, pozostaną wymownêm świadectwem jego zasług na polu nauki! W tym celu podajemy je tutaj dla użytku specyalistów.

1. De l'emigration des allemands en Russie par J. D. réfugié polonais Paris 1832.

2. Memoire sur les minerais oxysulfurés, w „Annales des Mines" 3-me Serie, Vol. XVIII, Paris 1840.

3 Memoire sur les mines d'amalgame natif d'argent d'Arqueros, w „Annales des mines" Vol. XX pag. 255, Paris 1841.

4. Notice sur les mines d'argent du Chili,—w „Annales des Mines," Vol. XX, pag. 499, Paris 1841.

5. Notice sur quelques mineraux du Chili, — w „Annales des Mines," Vol. IV, Paris 1841.

6. Memoire sur les mines d'amalgame natif d'argent d'Arqueros, w „Comptes rendus," Paris 1841.

7. Medytacye św. Teresy nad „Ojcze nasz," przekład z hiszpańskiego—nieogłoszone drukiem.

8. Memoria sobre el modo mas conveniente de reformar la instruccion puplica en Chile, — w „Semanario de Santiago" z 29 grudnia 1842 i 5 stycznia 1843 -

9. Memoire sur les mines d'amalgame natif d'argent d'Arqueros,—w „Erdmann's Journal für praktische Chemie" Bd. XXVI, pag. 360, 1842.

10. Memoryał o zaprowadzeniu akademii górnictwa i t. p. w „Gaceta de de les Tribunales i de la Instruccion publica" n-ra 145, 146 z r. 1843.

11. Description et analyse des quelques éspeces minerales trouvées au Chili,—w „Annales des Mines," Vol. III, pag. 3, Paris 1843.

12, Notice sur quelqes mineraux du Chili,—w „Annales des Mines" Vol. VI, pag. 153, Paris 1843.

13. Escursion a las cordilleras de Copiapo con una breve esposicion de los principios fundamentales de la jeolojia de Chile, — w „Araucano" nr. 672, 673 z 7-go i 14-go lipca 1843.

14. Escursion a las cordilleras de Copiapo,—Santjago 1843.

15. Tratado de ensayes tanto por la via seca como por la via humeda, I Ed. Serena 1844.

16. Clase de quimica, fisica i mineralogia unidas en el colejio de Coquimbo,—w „Araucano,“ n-ra 559, 560, 561 z maja 1844.

17. Araucania y sus habitantes, I-ra Ed. Santiago 1845.

18. Araucania y sus habitantes, II-a, Ed. Santiago 1845.

19. Memoire sur les amalgames natifs du Chili, w „Annales des Mines,“ 3-me Ser., Vol. XX pag. 255, Paris 1845.

20. Notice sur un terrain stratifie dans les Cordilleres et sur les filons métalifères qui l'accompagnent,—w „Annales des Mines,“ Vol. XVIII, Paris 1845.

21. Sobre la introduccion del carbon de Ingleterra a Chile, — Sobre el establecimiento de hornos de fundicion en las provincias de Concepcion y Valdivia,— Sobre los derechos que se pagan en la esportacion de los metales, —w „Araucano“ z lipca 1845.

22. Araucania y sus habitantes,—w „Araucano“ n-ra 801, 802, 803, 804 z r. 1846.

23. Araucania y sus habitantes, w „Biblioteca del Comercio del Plata,“ Vol. III, Monte Video, 1846.

24. Recherches sur la geologie du Chili,—w „Annales des Mines“ 4-me Ser. Vol. IX, pag. 3, Paris, 1846.

25. Mémoire sur la constitucion géologique du Chili, — w „Annales des Mines“ 4-me Ser. Vol. IX, pag. 365, Paris, 1846.

26. Sobre las ciencias naturales, — w „Araucano“ nr. 851 z grudnia 1846 r.

27. Sobre las aguas minerales de Doña Ana, — w „Ann. d. l. Univers.“ Santjago, 1846.

28. Introduccion al estudio de las ciencias naturales,—Santjago 1847.

29. Memoria sobre las aguas de Santjago y de sus immediacionés,—Santjago 1847.

30, Sobre las filtraciones sobrevenidas en les terrenos de este,—w „Agricultor“ z lutego 1847.

31. Uniformidad de medidas i pesos,— Base del sistema metrico, — w „Araucano“ nr. 879 z czerwca 1847.

32. Geologische Untersuchuugen in Chili, — w „Lüdde's *Zeitschritf* für Erdkunde“ Bd. VII, pag. 96, 1847.

33. Geologischer Bau von Chlii, — w „Froriep's Notizen“ Bd. V, pag. 305, 1848.

34. Geologischer Bau von Chili, —w „Lüdde's Zeitschritf für Erdkunde,” Bd. VII, pag. 123, 1848.

35. Elementos de jeolojia, — niewydane.

36. Jeometria subterranea,—niewydane.

37 Elementos de fisica esperimental y de meteorolojia, Vol. 2, Santjago 1848.

38. Memoire sur le terrain tertiaire et les lignes d'ancien niveaux d'Ocean du Sud aux environs de Coquimbo,—w „Annales des Mines” 4-me Ser. Vol. XIII, pag. 153, Paris 1848.

39. Sobre las aguas minerales de Colina,—w „Ann. d. l'. Univ. 1848.

40. Memoire sur la composition géologique du Chili w „Annales des Mines,“ Vol. XIV, pag. 163, Paris 1848.

41. Metalurjia de la amalgamacion americana,—Santjago 1849.

42. Description du volcan d'Antuco,—w „Ann. d. Min.” Vol. XIV, pag. 169, Paris 1849.

43. Notice sur le plomb vanadaté et le vanadate double de plomb et de cuivre du Chile,—w „Ann. d. Min.“ Vol. XIV, pag. 145, Paris 1848.

44. Sobre las aguas minerales de Mondaca i de Chillan, —w „Ann. d. l. Univ.“ 1849.

45. Memoire sobre la colonizacion en Chile,—Santjago 1850.

46. Viaje a las cordilleras de Talca i de Chillan,—w „Ann. d. l. Univ. d. Ch.“ 1850.

47. Esploracion de las lagunas de Llanquihue y de Pichilaguna. — Volcanes de Osorno y de la Calbuco,—w „Ann. d. l. Univ. d. Ch.“ 1850.

48. Cordillera de Nahuelhuapi,—w „Ann. d. l. Univ. d. Ch.“ 1850.

49. Analisis de las aguas minerales del Sur de Chile, — w „Ann. d. l. Univ.“ 1850.

50. Nuévo examen y analisis del carbon fosil del estrecho de Magalanes, w „Ann. d. l. Univ.“ 1850.

51. Geologischer Bau von Chili,—w „Leonhard und Bronn's, Neues Jahrbuch für Mineralogie,“ pag. 804, 1850.

52. Descripcion y analisis de una nueve especie mineral encontrada en Tres Puntas,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1851.

53. Temperamento de Santjago,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1851.

54. Uber die Solfatara, welche im Jahre 1847 am Cerro Azul in der Cordillera von Talca entstanden ist, — w „Leonhard uud Bronn's, Neues Jahrbuch für Mineralogie“ pag. 662, 1852.

55. De un hidroborato de sosa, cal y magnesia,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1853.

56. De cobre gris platoso,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1853.

57. Felspato de las lavas de los volcanes de Chile,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1853.

58. Apuntes mineralojicos sacados del viaje practicado al Norte de Chile —w „An. d. l. Univ,“ 1854.

59. Mineralojia,—I-era Ed. Serena 1854,

60. Meteorites de la Sierra de Chaco,—w „An d. Mines“ Vol. V, pag. 136, Paris 1854.

61. Analisis de las sales de Atacama,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1854.

62. Sobre la situacion criadero y minerales de las minas de plata de Tres Puntas,—w „An. d. l. Univ.“ 1855.

63. Notice sur quelques mineraux du Chili,—w „Ann. d. Mines“ Vol. VI, pag. 153, Paris 1855.

64. Sobre los trabajos cientificos del antiguo profesor del Instituto Nacional don Leon Crosnier,—w „Ann. d. l. Univ.” 1856.

65. Sobre las aguas puras de las immediaciones de Santjago, — w „Ann. d. l. Univ.“ 1857.

66. Descripcion de varias especies minerales,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1857.

67. Sobre el solevantamiento de la costa de Chile,—w „Revista de ciencias y letras,“ Santjago 1857.

68. Publicaciones de algun interes hechas in Alemania sobre la jeografia, historia natural e industria minera de Chile,—w „Rev. de cienc. i letr. 1857.

69. Noticia de las publicaciones hechas en Francia sobre la jeografia, historia natural e jeolojia de America,—w „Rev. d. c. y letras“ 1857.

70. Podróż z Paryża do Chili, — w dodatku miesięcznym do „Czasu“ Tom V i VI, Kraków 1857.

71. Tratado de ensayes etc., II-da Ed. Santjago 1858.

72: Sobre las aguas minerales de Trapatrapa, w An. d. l. Univ., 1858

73. Sobre un rodado de amalgama nativa,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1859.

74. Descripcion de una Aerolita caida en Costa Rica, — w „Ann. d. l. Univ.“ 1859.

75. Analisis de las aguas minerales de Chile, — w „Ann. d. l. Univ.“ 1859 r.

76. Primer apendice a la mineralojia, Santjago 1860.

77. Araukania i jéj mieszkańcy,—przekład Jana Zamostowskiego, w „Bibliotece podróży“ wydawanéj przez Ad. Zawadzkiego, Wilno, 1860.

78. Mineralojia—II-da Ed. Santjago 1860.

79. La escursion jeolojica a lás cordilleras de San Fernando, — w „Ann. d. l. Univ.“ 1861.

80. Resumen de las observaciones meteorolojicas hechas en diversos lugares del pais desde Atacama hasta el estrecho de Magallanes;—w „Ann. d. l. Univ.“ 1861 r.

81. Nuevas investigaciones acerca de las gradas en que esta cortado el terreno terciario de la costa de Chile,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1861.

82. Sobre una nueve especie mineral de plomo jodurado,—w „Ann. d. l. Univ.“ 1861.

83. Sobre las aguas minerales de Tinguirica, — w „Ann. d. l. Uniw.“ 1862 r.

84. Escursion jeolojica a las Cordilleras de San Fernando,—Santjago 1862.

85. Notice sur le tremblement de terre du 20 Mars 1861 an Chili et d. l'autre côté des Andes,—w „Comptes rendus,“ Vol. LII, pag. 1148, Paris 1861.

86. Notes sur les amalgames natifs trouvés au Chili,—w „Ann. d. Mines“ Vol. II pag. 123, 1862.

87. Sobre las aguas del Nuble,—w „An. d. l. Univ.“ 1863.

88. Ensayo comparativo de dos muestras de guano de Mejillones y de una de Chincha,—w „An. d. l. Univ,“ 1863.

89. Mémoire à des grandes masses d'Aerolithes trouvées dans le désert d'Atacama près de Taltal, w „Comptes rendus“ Vol. LVIII pag. 551, 1864.

90. Toż samo w „Ann. d. Mines“ Vol. V, pag. 431, 1864.

91. Memoire à plusieurs espèces minerales nouvelles du Chili,—w „Comptes rendus“ Vol. LVIII 1864.

92. Otra nueve especie de amalgama,—w „An. d. l. Univ.,“ 1864

93. Sobre las grandes masas de aerolitas de Chaco,—w „An. d. l. Univ.,“ 1864

94. Recherches sur la nature de la substance rouge qui accompagne les minerais de mercure au Chili,—w „An. d. Mines“ Vol. V, pag. 461, 1864.

95. Las aguas minerales de Apoquindo,—Santjago 1866.

96. Notices sur les séléniures provenant des mines de Cacheuta,—w „Comtes rendus,“ Vol. LXIII, pag. 1064, 1866.

97. Ciencias, literatura y bellas artes, Relacion que entre ellas existe,—Santjago 1867.

98. Secundo apendice a la mineralojia.—Santjago 1867.

99. Description du Tocornalit,—w „Comptes rendus“ Paris, 1867.

100. Instruccion para las observaciones meteorolojicas en la Republica,—Santjago 1868.

101. Mémoire sur les fossiles secondaires recueillis dans le Chili,—w „Memoire de la société géologique de France,“ Vol. IV, 1-ere Part, Paris, 1868.

102. Datos recojidos sobre el terremoto y las ajitaciones del mar del 13 del agosto 1868,—St. Jago 1868.

103. Notes sur quelques mineraux du Chili—Tungstate de cuivre,—w „Ann. d. Mines“ 171. XVI pag. 537, 1869.

104. Quelques mots sur les sables titanifères des plages du Chili,—w „An. d. Mines“ Vol XVI, 1869.

105. Analyse des Wassers von Cauquenes,—w „Virchow's Archiv“ Bd. XLVIII, pag. 514, 1869.

106. Tercer apendice a la mineralojia,—Santjago 1871.

107. Quarto apendice a la mineralojia,—Santjago 1871.

108. Chili,—w „Wędrowcu“ Rocznik 1871. Warszawa.

109. Resena de los trabajos de la Universidad desde 1855 hasta 1872,—Santjago 1872.

110. O młodości Mickiewicza,—list do Bohdana Zaleskiego,—w „Przeglądzie lwowskim,“ zeszyt 13, 1872, Lwów.

111. Filareci i Filomaci,—w „Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu“ za 1870—72, Poznań, 1872.

112. Tratado de ensayes tanto por la via seca como por la via humeda,—III-re Ed. Santjago 1873.

113. Tratado de ensayes etc,—IV-re Ed. Paris 1873.

114. Estudio del relieve o configuracion esterior del territorio chileno con relazion a la naturaleza jeolojica de los terrenos que entran en su composicion,—wypracowane z okazyi wystawy w Santjago 1875, dotąd nie drukowane.

115. Ensayo sobre los depositos metaliferos de Chile,—Santjago 1875.

116. Quinto apendice a la mineralojia,—Santjago 1875.

117. Mémoire sur les solfatares latérales des volcans dans la chaine méridionale des Andes du Chili,—w „An. d. Mines“ Vol. IX, 2-de Livr. Paris, 1876.

118. Odput w Andacollo w Kordylierach—w „Kronice rodzinnéj“ Warszawa 1876.

119. Sexto apendice a la mineralogjia,—Santjago 1887.

120. Rzut oka na Kordyliery chilijskie,—w „Rozprawach Akademii umiejętności w Krakowie,“ Kraków 1879.

121. Mineralogjia, III-ra Ed. Santjago 1879.

122. Wołania duszy do Boga, przekład z Św. Teresy, przesłany w r. 1880 Ant. Edw. Odyńcowi, niedrukowany.

123. Nuevas investigaciones en el reino mineral de Chile y de las republicas vecinas,—w „Ann. d. l. Univ."—Santjago 1881.

124. Chili,—w „Kronice rodzinnéj" Warszawa 1882.

125. Secundo apendice a la mineralojia,—Santjago 1883.

126. Z życia wiejskiego w Ameryce,—w „Kronice rodzinnéj" Warszawa 1883.

127. List do prezesa Akademii umiejętności w Krakowie,—w „Rozpraw. i sprawozd. Wydz. mat. przyr." Vol. XI, 1884 (treści mineralogicznéj).

128. Tercer apendice a la mineralojia,—Santjago 1884.

129. Urywki z podróży do kraju Araukanów,—w „Kronice rodzinnéj" Warszawa 1884.

130. O początku świata,—w „Kronice rodzinnéj" Warszawa 1885.

Zestawiwszy olbrzymią tę ilość publikacyi według właściwych dziedzin, otrzymamy:

1) Z mineralogii... 37 publikacyi, 2) Z geologii i palaeontologii 30 publik., 3) z fizyki 1 publikacya, 4) z meteorologii 11 publikac., 5) z chemii 15 publik., 6) z metalurgii 6 publik., 7) z pedagogiki 6 publik., 8) różnych 24 publik., czyli razem 130 publikacyi!

Jako profesor był Domeyko prawdziwym ojcem dla uczniów swoich. Nietylko wykładami i bogactwem myśli wplatanych w nauczanie właściwych przedmiotów garnął Domeyko słuchaczy do siebie, ale pieczę swoję nauczycielską rozciągał i poza salę wykładu, idąc wszędzie i zawsze z wskazówką, radą, pomocą. Przedewszystkiem baczył na to, by w przekonania młodzieży nie wkradało się owo fałszywe pojmowanie nauki jako środka do zdobycia powszedniego chleba, co dzisiaj tak powszechnie opanowuje młodzież, tłumi prawdziwą miłość prawdy a wyjaławia szlachetne serca popędy. Ucząc umiejętności tak ścisłych, jak fizyka, chemia, mineralogia i geologia, umiejętności, których przedmiotem jest martwa bezduszna materya, przestrzegał z całą energią, jakiéj mu udzielały potęga wiary i moc przekonań, by tego dla młodych umysłów tak śliskiego i łatwego do zboczeń gruntu nie zachwaścił żaden cień pseudo pozytywizmu dzisiejszéj epoki, a ucząc patrzeć na przyrodę i jéj zjawiska bystro i z uwagą, baczył, by widnokrąg myśli młodych ludzi nie grzązł u granic wykreślonych formą, masą i siłą brył, lecz rozsnuwał się daléj, niezamroczony tém, co tylko zmysły uchwycić zdołają,—by obejmował i dążył do ujęcia owych głębi zjawisk, co swą istotą sięgają w nieskończoną mądrość podstaw wszechbytu [1]). Ba-

[1]) Dowody tego pojmowania złożył Domeyko w licznych ustępach pism swoich. Najcharakterystyczniejszym z nich jest list Domeyki do Ant. Edw. Odyńca z 1-go marca 1882 („Kronika rodzinna" 1882, str. 333—336), do którego czytelnika odsyłamy.

dał więc pilnie strawę duchową, jaką podawał uczniom swoim i nie dał się przytém nigdy unieść chwilowym popędom nowatorstwa, którym tak łacno ulegają niektórzy uczeni pod wpływem nowych teoryi i nowych kierunków nauki. Ucząc dopatrywać w zjawiskach najprostszych, myśli, ożywiał Domeyko jałowiznę formuły i systemu naukowego, krzepił posuchę pracy, wskazywał istotną drogę ku poznaniu, ku mądrości. A czynił tak, bo miłością ojca dla uczniów swoich pałając, chciał im ukrócić téj drogi ku poznaniu, która dla niego samego wypadła tak bolesną ze zrządzenia losu. Bo „czegom się nauczył—pisze Domeyko w swym dzienniku podróży — „o czém się przekonałem, co widzę jak na dłoni, to jedno, że człowiek mało co z siebie dobrego wymyśli, jeżeli się nie umocni w wierze i nie oprze na słowie Bożem—zasługa polega na onéj nieustannéj walce, jaką musi prowadzić z sobą, ze skłonnościami ku złemu; a srogiż to nieprzyjaciel, co krok w krok idzie za człowiekiem, nie spuszcza go z oka, pochlebia mu i grozi." Prawdziwa mądrość nie jest z tego świata. Dziecko, pieszczota matki, widzisz, jak wyciąga rączki do nieba: mędrsze jest od wielu astronomów, naturalistów, filozofów, co w całéj przyrodzie widzą tylko ruch i materyą; od tych fachowych mędrców, co dają naukę na lichy dla ciała posiłek, a Boga nie znają. Doświadczenie, znajomość ludzi i dalekich krajów o tyle tylko przydadzą się, o ile zdolne są przeświadczyć, że właśnie człowiekowi, co ma siebie za najdoświadczeńszego z ludzi, z największą należy ostrożnością chodzić. Dla tego wszystkiemi siłami starać się powinniśmy o ustalenie wiary; prosić o jéj pomnożenie u Boga, w prostocie serca, jak dzieci proszą chleba u ojca; nie marnować rozumu na próżnych wnioskach i wymysłach, od których schnie i kamienieje dusza. Najpewniejszym środkiem do umocnienia wiary jest pokora i miłość bliźniego. Ta miłość bezwątpienia jest fundamentem cnót, znamieniem do najzaciętszego boju przeciw złemu, przeciw własnéj dumie, głównéj sprawczyni naszych nieszczęść— ale jak trudno znaleźć ziarno rodzimego złota bez aliażu podlejszych metali, tak nie łatwo spotkać w ludziach prawdziwą miłość bliźniego bez jakiéj mieszaniny *miłości* własnéj. Napotykałem ja na świecie rządnych gospodarzy, którym brakło miłości bliźniego, dobrych synów, dobrych braci, nawet hojnych w dawaniu jałmużny panów, którzy jéj nie mieli, ba i niejednego patryotę, co tylko siebie kochał w ulubionéj ojczyznie..."

Kto tak pojmował życie i wiedzę, ten też jako nauczyciel musiał być ojcem dla uczniów swoich. To też Amunategui powiada: „Considerada la ciencia como Domeyko la consideraba, el profesorado es una especie de sacerdocio."— Za takiego też uważali go uczniowie jego, czcił go naród i uczeni. Nie wyrażano się o nim nigdy inaczéj, jak o prawdziwym ojcu nauki, mędrcu (el eminente profesor, el hombre sabio, el hombre virtuoso, el verdadero sabio i t. p.).

Domeyko był bowiem „el verdadero sabio."

Wśród uznania, hołdów i zaszczytów, jakimi go darzono ze wszech stron, zachowywał Domeyko zawsze tę dziwną skromność, prostotę i naiwność, co prawdziwego mędrca są rzeczywistém znamieniem. Ta wygórowana skromność (estremada modestia) nie opuszczała go nigdy,— ona wybitném piętnem zdobi jego prace a pisma jego stroi w szatę prawdy i mądrości. Ale też téj prawdzie właśnie poświęcił Domeyko żywot swój cały. Prócz niéj niczego w życiu nie łaknął. Żądza bogactw była mu zawsze wstrętną i chociaż najuczciwszym sposobem mógł się stać panem ogromnéj fortuny, pozostał w swéj prostocie zawsze jednym i tym samym. Gardząc wygódkami życia, stronił od szerokich kół świata,—i tylko radą, nauką i miłosierdziem szafował bez oglądania się. Żył i działał według myśli, co w gronie wileńskich filomatów zeszły jutrzenką braterstwa i miłości ludzi.

O rodzinie, przyjaciołach, druchach po duchu nie zapomniał nigdy. Domeyko był i pozostał polakiem. Miłość dla ojczyzny więził nieustannie w głębi duszy a ona rwała się i targała sercem i zaprawiała smutkiem chwile żywota. Wówczas—wiarą, wiarą potężną koił Domeyko boleści ducha i znosił to, co mu ze zrządzenia losu przypadło w udziale, z rezygnacyą męża. Ile to razy wśród pracy naukowéj lub wśród podróży wyrwała się niestrzeżona myśl wspomnieniem minionych czasów i ludzi ku dalekiéj macierzy na wschodzie?... Mówi też: „Oh, gdyby myśl i uczucie były pod jakimbądź względem płodami materyalnych sił i czynników, któżby szukał i pocóżby miał szukać tego, co ubiegło i coby bez wątpienia już przemarło, przegniło, przerzuciło się w proch i nicość?!... Tymczasem, to co było porywa nas i unosi wyżéj i silniéj niż to, co jest i w tém co było, żyjemy ciągłą miłością i t. d.” W pismach swoich zwie się zawsze „un hijo de la ribera del Niemen” (syn Niemna), w podróżach swoich unosi się zawsze duchem ku ojczystym Tatrom i wdzięczen jest Andom „iż one mu te Tatry z utworu przypominają.” „Wieczorami, gdy dom i ogród mój pełen jest woni róż, białéj datury i pomarańczowego kwiatu, a nikt mnie nie słyszy, (pisze do Odyńca) siadam do fortepianu i gram tych 20 piosnek, których się nauczyłem 60 lat temu w Wilnie, a które są zawsze nowe dla mnie jak np. „Te brzóz kilka,” „Ne chody Hryciu,” „Siwy konik siwy“— nie Chopinowska to muzyka, ale jakto mówią: nieszpetna.” „Pan Tadeusz” i „Kochanowski” to niewyczerpany zdrój pokrzepienia w chwilach wytchnienia i w podróży, a każdy kościołek wiejski, każdy łan zboża i strzecha każda spotkana po drodze, przypominają mu zawsze ukochane litewskie niwy i sioła i rwą myśl ku podniosłym chwilom towarzyskich zebrań i wspólnych wycieczek wileńskich. Przyjaźń, co połączyła serca filomatów wspólnością celów życia, tężała mimo przedziału oceanów, stała się skarbnicą najwznioślejszych popędów, wykreślała i torowała drogę życia światłem wyższych polotów ducha. A cóż dopiero mówić o owém braterstwie serc, co wy-

kwitło z dłuższéj wspólności losów Domeyki z losami nieśmiertelnego Mickiewicza! Komu ten duchowy przewodnik młodzieży litewskiéj rozpalił w piersi ogień miłości ideałów, komu on wlał w serce potęgę godności i moc zapału do pracy dla tych ideałów, a uświęcił je taką wyjątkową przyjaźnią, jak ta co naszemu Żegocie dostała się w udziele,—ten musiał na każdym kroku ziszczać dążenia, ku jakim pod sztandarem błękitnéj chorągwi tętniały serca młodzieży wileńskiéj. Począwszy więc od czasów wileńskich, od pobytu w Dreźnie, w Paryżu, gdzie nasz uczony przepisywał druchowi swemu rękopis „Pana Tadeusza” do druku, a przechodząc do korespondencyi, którą Mickiewicz z Żegotą utrzymywali nieprzerwanie aż do śmierci wieszcza w Stambule, wszędzie widzimy tę zgodność myśli, uczuć i przekonań, co ich zbliżyła do siebie ściśléj, aniżeli innych druchów i na tok życia obudwu wywierała wzajemny wpływ niemały. Ta przyjaźń Adama z Żegotą stała się i za oceanem przedmiotem podziwu i czci niekłamanéj u obcych. Hiszpański biograf Domeyki pisze o tém: „Domeyko tuvo por companero (en las cárceles de Vilna) a un poeta famoso en el mundo Ad. Mickiewicz, con quien contrajas una estrechissima amistad, que jamas debilitarou ni el curso de los annos, ni la interposicion del oceano.” Pod skrzydłami téj przyjaźni największego wieszcza naszego, pod skrzydłem uczuć poczętych w filomackiéj dobie, pod skrzydłem cnót staropolskich, wyniesionych z pod rodzinnéj strzechy, zrodziła się w duszy Domeyki ta potężna miłość ojczyzny, co sprawiła, iż Domeyko nie uległ wpływom, wynaradawiającym każdego innego wśród pomyślnych kolei życia, lecz pozostał do dzisiaj wiernym synem swéj matki Polski. Czuł i myślał zawsze po polsku — a pisał zawsze krystalicznym, iście polskim Skargi i Sniadeckich językiem.

Tę głęboką miłość ziemi ojczystéj skojarzył Domeyko z potężną wiarą. Pomyślność losu i nauka nie oddalały go od Boga, „im głębiéj wnikał w tajniki wiedzy, tém wyżéj wznosił się ponad błękity,” jak każdy prawdziwie uczony. Ta wiara silna przebija się z wszystkich prac Domeyki i nadaje im ów charakter szczerości i prawdy, co tak ujmuje serca i pociąga ku sobie urokiem swoim. Przejeżdżając przez sferę równika na Atlantyku, pisze w swym pamiętniku:

„Tego więc dnia o pół do dwunastéj Pan Bóg dozwolił mi szczęśliwie przejść przez równik ziemny. Nie śniło się rodzicom moim, że ja najspokojniejszy z rodzeństwa, lubiący wieś i cichość, zabiegę tak daleko,”... a gdy za przybyciem do Rio di Janeiro w święto Niedzieli palmowéj, wszedł do tamtejszéj katedry, i ujrzał modlących się murzynów, mówi daléj: „Te afrykańskie głowy, które erudycyą szkolną nawykłem był do małpich czaszek porównywać, wydały mi się uszlachetnione, a gdy im kapłan palmę święconą podawał, tryskało z nich coś głębszego i szlachetniejszego od całéj fi-

lozofii dzisiejszego wieku"... Wspominając w inném miejscu o zwycięztwie Chilijczyków nad Peruańczykami, pisze: „Wielkie uroczystości i tryumfalne pochody mieliśmy tu w przeszłym tygodniu z okazyi powrotu części wojska z wyprawy do Peruwii. Ja tylko byłem niewesoły, modląc się do Pana Boga za to, żeby te wielkie tryumfy i zwycięztwa nie zawróciły głowy Chilijczykom i nie podniosły ich w pychę przeciw Kościołowi, jakto się na nieszczęście przydarzyło sąsiadom naszym, Prusakom..."

Wracając po 46 latach życia na obczyźnie w ukochane swoje strony rodzinne, obudzony wschodem słońca towarzysz jego podróży A. E. Odyniec, widzi, jak Domeyko modli się klęcząco w wagonie. Powiedział mi potém, pisze Odyniec (do Ad. Pługa "Kłosy" 1884), że od pacierza każdy dzień zaczyna, a cóż dopiero dzień taki powrotu do domu jakby z tamtego świata. Przybywszy do Żyburtowszczyzny, pojechał Domeyko najprzód do kościoła, gdzie z uniesieniem i płaczem śpiewał na cały głos wraz z ludem Suplikacye.

Tylko tak głęboka i rzewna wiara mogła dać Domeyce tę potęgę ducha i tę energią pracy, która cały jego żywot czyni jednym ciągłym wieńcem zasług. Ona była dlań zdrojem, z którego czerpał wszelki zapał i wszelką otuchę w zamiarach swoich i ona tylko darzy go ową czerstwością i świeżością niepokalaną umysłu i serca, świeżością, która zdobi sędziwe jego skronie wawrzynem wiecznie żywotnéj siły duchowéj. W sercu jego te same uczucia, które wyniósł z młodości na burze życia, tak samo silne i żywe jak ongi — bo tak samo młode, wyniesione nietylko w czystości nieskażonéj z zamętów losu, ale spotęgowane wiarą, owiane natchnieniem, ożywione żarem poezyi. Szron skroni i sędziwość wieku, co obdzierają zazwyczaj człowieka z przyrodzonych wdzięków osobistych, obdarzyły Domeykę pełnią wdzięków innych, których tylko szczególna łaska Boża udzielić jest w stanie, wdzięków, wyższych ponad wszelkie wdzięki młodości — bo pracą i cnotą życia zasłużonych — wdzięków starości pogodnéj, spokojnéj i pięknéj pięknością i pogodą duszy zadowolonéj. Ta piękna sędziwość Domeyki natchnęła też drucha jego po myśli Ant. Edw. Odyńca do stworzenia ody na cześć Starości [1]), która Cycerynowską jędrnością treści i potęgą ducha niepożytą, godna stanąć obok Mickiewicza Ody do młodości. Jeżeli jedna hejnałem uczuć filareckiéj doby — to druga jéj hymnem odpowiednim.

[1]) Drukowana również w „Kronice rodzinnej" z r. 1881, zesz. 2-gi.